

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką noczt. w kraju i monarchii
miesiąca 2 k. 50 h. } a 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech, miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Cyfrowania (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti-
t. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbiora pisma, ogłoszenia reklamacyjnego uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Rusini wobec Rosyi.

Według rozpowszechnionego dotąd u nas mniemania, dwa są główne stronnictwa wśród Rusinów galicyjskich: tzw. moskalofilskie, wyrzekające się swej narodowości na rzecz Rosyi i narodowieckie, które, Polakom niechętnie, jest zasadniczo wrogiem Rosyi, gdyż dąży do niepodległej Ukrainy, której częścią większą języcy pod okrutnym jarzmem caratu. Pogląd ten powinien jednak uleść zasadniczej zmianie. Narodowcy rusey porzucili, czy też odroczyli na nieokreśloną bliżej przyszłość marzenia o niepodległości, natomiast coraz bardziej poczuwać się zaczynają do bliskiego pokrewieństwa z Moskalami i palają do nich coraz wyraźniejszą i głębszą sympatyą.

Nowy ten prąd moskalofilski wśród narodowców ruskich, czy też Rusinów-Ukraińców, jak się sami obecnie przezywają, w ostatnich jednak czasach występuje coraz jawniej i otwarciej. Po uroczystościach, na cześć Łysienki w Kijowie urządzonych, „Diło“ zaczęło mówić o europejskich prądach, przebiegających Rosyę za panowania Mikołaja II, podnosiło pod niebiosa mikroskopijne ustępstwa, językowy ukraińskiemu w Rosyi poczynione, tłumaczyło rządowi carskiemu, że nie powinien obawiać się dążeń separatystycznych ze strony Ukraińców itd. Padł nawet charakterystyczny frazes, że „Galicya jest jedynym murem granicznym wobec Polski dla całego świata ruskiego“. Socjalistyczna „Wola“, bynajmniej dla Polaków nieczłowiwa, ma zupełną służność, gdy, komentując ten frazes powiada: „Cały świat ruski... to znaczy, że są dwa światy: jeden polski, Polacy, i drugi ruski, to jest Ukraińcy łącznie z Moskalami. To znaczy, że jednak kacapi mają rację, że my i Rosyanie tworzymy jeden naród“.

Rocznica poddania się Bohdana Chmielnickiego Moskwie, całego pseudo-ugody perejasławskiej, dała powód do całego szeregu artykułów, wyjaśniających jeszcze gruntowniej moskalofilstwo tak zwanych narodowców ruskich. „Diło“ starało się wprawdzie nadać pseudo-ugodzie perejasławskiej znaczenie traktatu międzynarodowego i przyznawało, że niewola moskiewska była cięższą od polskiej, jednocześnie wszakże podkreślało, że Ukraina i Rosya łączyły się w Perejasławiu dla walki ze „wspólnym wrogiem — Polską“. Między „Diłem“ a „Halyczaninem“ wywiązała się polemika, w której to ostatnie pismo powołało się na Kulisza, który, będąc tak zwanym „ukrainofilem“ (co odpowiada w państwie rosyjskiem naszemu terminowi: narodowiec ruski) i przechylając

się czasowo ku zgodzie z Polakami, pod koniec życia stanął na gruncie patriotyzmu rosyjskiego.

Na ten artykuł zamieścił w „Diło“ obronną odpowiedź dr. Makowej, z którym redakcja się zsolidaryzowała i przeciwko którego wywodom żadne pismo narodowieckie nie zaprotestowało. Odpowiedź ta zasługuje na naszą uwagę. Dr. Makowej powiada w niej, że nikt nie może zaprzeczyć, że Kulisz „był człowiekiem idei i nawet fanatykiem narodowości ukraińskiej“ — i wreszcie oświadcza, że narodowcy rusey w Galicyi idą właściwie jego śladami.

Kuliszowi ze wszystkich stron robiono zarzut chwiejności. Otóż, zdaniem dr. Makowej, specjalnie popartem przez redakcję w przypisku, miał zupełną słuszność biograf Kulisza, p. Daszkiewicz, gdy pisał, że „wahania Kulisza między Polską a wszechrosyjskim, mocno spojonym państwem“, były tylko „charakterystycznym powtórzeniem kolizyi, jaką nieraz przechodzili inteligentni Rusini, począwszy od XV. wieku, którzy kochali gorąco swoją ojczyznę, ale nie wnieśli się jakby należało ponad swój patriotyzm miejscowy w imię wyższej miłości do całej ziemi ruskiej“. Patriotyci ukraińscy w obrębie państwa rosyjskiego czyli t. zw. ukrainofile — ciągnie dalej już od siebie dr. Makowej — nie byli i nie są „separatystami w znaczeniu państwowym, pogodzili się oni z faktem połączenia z Rosyą i pragnęliby tylko swobody rozwijania swej narodowości“.

Toż samo mniej więcej działo się w Galicyi. I tu — powiada dr. Makowej — nie jednostki nawet, ale całe stronnictwa wahały się między Scyllą a Charybdą. Nie mają prawa — woła dr. M. — wyrzucić Kuliszowi sympatycznej dla Polaków „Krauszauki“ ci, co urządzili „nową erę“. Kulisz „opamiętał się“ po paru tygodniach, a „nowa era“ otumaniła na lat kilka całe stronnictwo.

Gdyby kto teraz, ciągnie dalej dr. M., zapytał kogoś z narodowców-Rusinów o stosunek do Rosyi, to każdy z nich odpowiedziałby słowami Kulisza, wygłoszonymi jeszcze w r. 1857: „Nie jesteśmy wrogami ziemi moskiewskiej i kochamy literaturę moskiewską, jak swoją ruską. Niech nas Bóg strzeże od odbiegania ziemi moskiewskiej! To tylko Moskałe nas odbiegli, oddając na poniewierkę to Herdzie, to Lachom“. I zaraz potem dr. M. dodaje: „Otóż niema wątpliwości, że ze wszystkich kultur rosyjska jest nam najbliższą i że nie uciekniemy od niej, choćbyśmy pragnęli, albo sądzili, że jest to potrzebne. Przyjęto ją na Ukrainie, gdy tymczasem

kultura polsko-szlachecka nie przyszczepiła się u nas, chociaż w porównaniu z Polakami jesteśmy niezmiernie słabi. Możemy sobie mówić i tak i siak, w rzeczywistości jednak idziemy śladami Kulisza i o obecnym stosunku do Rosyi myślimy tak samo jak on“.

Nadużyliśmy może cierpliwości czytelników, przytaczając tak długie wyjątki z artykułów „Diła“, zależało nam jednak na tem, żeby nikt nas posądzić nie mógł o dowolność i naciąganie wniosków. Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, zdaniem naszym, niewątpliwie, że ogólnie przyjęte u nas mniemanie o różnicach między stronnictwami ruskimi jest z gruntu fałszywe. Zarówno stronnictwo staroruskie (zwykle zwane moskalofilskim), jak stronnictwo narodowieckie, pragną pod względem politycznym („w znaczeniu państwowym“) tworzyć jedno z Rosyą, pragną być „natione Moschi“.

Stronnictwo staroruskie idzie dalej, nie chce być ono nawet „gente Rutheni“, wyrzeka się własnej narodowości, dąży do zlantia się całkowitego z Rosyą, przyswojenia sobie języka rosyjskiego itd. Natomiast stronnictwo narodowieckie, pragnie pozostać „gente Rutheni“, choć rozwijać swoją narodowość, ale w związku z „najbliższą sobie kulturą rosyjską, w związku z literaturą rosyjską, równie im „drogą“ jak własna, ruska“.

Są, naturalnie, inne też różnice. Stronnictwo staroruskie samo się nazywa zachowawczem, to też łączy się z reakcyonistami rosyjskimi, wielbi knut i ruble, stronnictwo narodowieckie jest radykalne, sympatyzuje też z liberałami, a nawet rewolucyonistami rosyjskimi i oddaje cześć hajdamackim nożom. Wszystko to jednak ma dla nas znaczenie drugorzędne. Dla nas najważniejszem jest to, że obydwie stronnictwa ruskie widzą w Polsce „wspólnego wroga“ swego i Rosyi i że niema między nami, a stronnictwem narodowieckim takiego interesu politycznego, któryby nas z niem połączyć mógł dla wspólnej walki.

Niejednokrotnie w społeczeństwie naszym dają się słyszeć głosy, wzywające do pojednania z narodowcami ruskimi w imię wyższych, ogólnopolskich interesów. Powoływała się na to i „nowa era“ polegająca na ugodzie z narodowcami. Było to jednak polskie złudzenie, z którego czas się już otrząsnąć. Z narodowcami ruskimi, takimi, jakimi są obecnie, żadnych ugod w imię naszych narodowych interesów zawierać nie możemy i nie powinniśmy.

Na niwach i ugorach.

(Słowo o wojnie. — Okrucieństwo, niesprawiedliwość i „niższe instynkty“. — O pięknych stronach wojny — O wojnach niekrwawych. — Głędziarze i dziennikarze. — Gdzie są najniższe instynkty?)

Wojna!...

Nie u nas wprawdzie i nie blisko nas, bo na drugiej półkuli, ale chociaż tak daleka, nie obojętna dla nas wcale. Waga się w niej losy państwa, które przysgniotło swym ciężarem główną część Polski, walczą w niej przymusowo ogromna liczba naszych rodaków i nasza polska krew tam się poleje...

Krew!... Wyraz ten ludziom spokojnym i pokój milującym wywołuje przed oczy całą okropność wojny. Ludzie stają naprzeciw ludzi z bronią w ręku i nawzajem godzą na swe życie, ranią się, zabijają... I zasnągą staje się to, co w zwykłych, spokojnych czasach uważane jest za największą zbrodnię.

I o co walczą? o dobra materialne, o kawał ziemi, o panowanie nad jej ludem, o rynki zbytu dla swych towarów, o marny pieniądz...

I kto będzie górą? Nie ten, po czyjej stronie większa słuszność, ale ten, kto silniejszy, czy też lepiej przygotowany do boju.

I jaki rezultat ostateczny? Tysiące zabitych i rannych, mnóstwo rodzin opłakujących swych synów, braci i ojców, kraj stratomany, domostwa spalone, nędza i głód. A obok tego podwyższone ciężary państwowe, kontrybucye, zaburzenia w handlu przemysle. I, co najważniejsza, obudzenie w ludziach „niższych instynktów“, uspijonych w czasie pokoju, przypomnienie im, że „homo homini lupus“...

To są refleksye, które przeciętnemu, spokojue-

mu obywatelowi, zwłaszcza obywatelce przychodzą na myśl o wybuchu wojny, refleksye, przeważnie wcale zrozumiałe, ale — pozwól sobie, czytelniku, to powiedzieć — nie tak bardzo głębokie i nie tak całkowicie słuszne.

Krew jest to cenny płyn, ale są rzeczy cenniejsze od niej, i kiep ten, co ich nie zna.

To, o co narody w wojnie walczą, nie jest bagatelą i nie jest tak brutalnie materialnym dobrem. W danym wypadku tysiące dzisiejszych Japończyków mogły żyć, mnożyć się, pracować, doskonalić się — na nowym obszarze, gdy stary stał się dla ich narodu zaszczipłym. A w ostatecznej instancyi walczą o własną ziemię i o byt swego narodu na niej, bo groźny sąsiad, usadowiwszy się pod ich bokiem, w końcu im samymby zagroził i na ich ziemięby się targnął. Muszą skutecznie napadać, żeby w przyszłości nie prowadzić bezskutecznej obrony. Walczą o przyszłość swego narodu, oddają sami życie, aby je zapewnić swym synom i wnukom. I to jest jedna piękna strona wojny.

Kto zwycięży? Powiadają, że ten, kto ma większą siłę, i rozumieją tę siłę, jako liczbę ludzi i pieniędzy. To nie jest prawda: można mieć o wiele mniej ludzi i pieniędzy i można zwyciężyć, jeżeli się ma wielką siłę moralną, jeżeli naród ma patriotyzm i mężstwo, jeżeli członkowie jego silnie są przywiązani do tego, co stanowi wspólne ich dobro, jeżeli zdolni są w wielkiej chwili zjednoczyć się i gotowi są do poświęceń dla ogólnej sprawy.

Wojna jest próbą tej siły moralnej i wiele tej siły sama wytwarza. I to jest druga jej piękna strona.

Te strony wojny opłacają straty, jakie przynosi ona, opłacają krew przelaną i zmarnowaną do robek prac lat wielu.

Ale czy opłaca to, co się nazywa „obudzeniem niższych instynktów“?...

Ba, gdyby te instynkty spały w czasie pokoju, gdyby przez to stopniowo w ludziach zanikały... Ale tak nie jest. Bo i w czasie tak zwanego pokoju ludzie walczą między sobą i, nie przelewając krwi bliźniego, unieją godzić w to, co ma dla niego niemniejsze, jak krew znaczenie, co mu nieraz jest droższe od życia; i w czasie pokoju człowiek umie być człowiekiem wilkiem...

Te walki niekrwawe w dzisiejszych czasach coraz większą rolę odgrywają w życiu społeczeństw i stają się coraz groźniejszymi. A prowadzą je najzawzięciej ci, co najgłośniej manifestują swoje „humanitarne“ uczucia wobec wojny.

Oto parę przykładów podobnej walki.

Humanitarny bankier X. — był taki niedawno w pewnym polskim mieście i wszędzie jest takich wielu — przyjmuje na zastaw akcyje olbrzymiego przedsiębiorstwa przemysłowego. Przyjmuje je od mnóstwa ludzi ciężko pracujących, którzy umieścili w nich swoje oszczędności, a którzy potrzebując gotówki zmuszeni są je zastawić. Przyjmuje je na takich warunkach, że gdyby akcyje te spadły poniżej pewnej ceny, on ma prawo je sprzedać. Kiedy w jego kasach ogniotrwałych zgromadziła się odpowiednia ilość tych zastawionych akcyj, rzuca on zrzęcznie na giełdę pewną ich ilość, wywołuje popłoch — akcyje spadają, odpowiednia strategia ciągle je obniża, sprowadzając je poniżej oznaczonej ceny, przy której wolno bankierowi je posprzedać. Wtedy wyprzedaje on wszystkie zastawione akcyje i przez podstawionych agentów sam je za bezcen skupuje. Gdy operacya jest skończona, akcyje wracają do swojej ceny, bankier wychodzi z kampanii z 10 milionami koron zysku, a tysiące

Granica Knesebecka.

Wiedeń, 12 lutego.

(A) Prędzej, niż można było się spodziewać, odsłonił Prusacy swe tajne zamiary, tudzież plany względem Rosyi.

Signalizowany wam telegraficznie artykuł dużej gazety „Rheinisch-Westphälische Zeitung” jest w owym kierunku symptomem bardzo znamionym. Owa gazeta, to organ wielkich przemysłowców i związanych z nimi sfer finansowych, a więc właśnie tych sfer, które są żywicielami idei hakatystycznych i wszechniemieckich, podniecanych przez „malborskiego” mowcę.

Artykuł, pomieszczony na czele gazety, zwraca się bezpośrednio do kanclerza hr. Bülowa i żąda, aby tenże wyzyskał śmiało i energicznie nowe położenie międzynarodowe, czyli kłopoty Rosyi, na korzyść narodu niemieckiego. Że Niemcy przyrzekały i przyrzekają neutralność, to niczego nie dowodzi. Dyplomacya może sypać obietnicami niby z rękawa, lecz nie potrzebuje w danej chwili, gdy wymaga tego dobro państwa i narodu, dotrzymywać zobowiązań. „Rheinisch-Westphälische Zeitung” powołuje się przytem na Anglię, która rozpoczynając wojnę z Boerami w 1899 r., oświadczała, że nie zabierze ani piędy ziemi boerskiej, a w r. 1902 przeciw wcieliła obie republiki do swych posiadłości.

Gazeta pruska sięga za daleko, aby zebrać odpowiednie przykłady wiarołomstwa. Mogła je znaleźć daleko bliżej, u siebie w domu, w Berlinie. Wystarczyło jej przytoczyć Fryderyka, zwanego Wielkim, który bez wypowiedzenia wojny, nocą kazał wpaść wojskom pruskim (grudzień 1740 r.) na Śląsk, a w r. 1772 znowu niby rozbójnik zagarnął część Polski. Wystarczyło przytoczyć Fryderyka Wilhelma II., wiernego Polski „aliancia”, który wbrew traktatom podpisał drugi podział, wpał w r. 1794 do ziem Rzeczypospolitej, oblegał Warszawę i zabrał potem trzeci szmat ziemi polskiej. Wystarczyło przypomnieć Fryderyka Wilhelma III., który byle koronę ratować, żonę własną Napoleonowi I. posłał do kwatery, a potem w r. 1813 zdradziecko złamał przysięgi i traktaty, napadł na cofających się z Rosyi Francuzów. Jego syn, król, późniejszy cesarz Wilhelm I., bez wypowiedzenia wojny w roku 1866 zagarnął Hanower. Cała zresztą obecna polityka antypolska w zaborze pruskim sprzeciwia się poręczonym uroczystości przez królów pruskich obietnicom podczas drugiego i trzeciego podziału Polski, jest cynicznym podeptaniem podpisu królewskiego, jest złamaniem postanowień kongresu wiedeńskiego. Po co zatem sięgać aż do Anglii, gdy przykładów wiarołomstwa, zdrady, oszustwa politycznego można, aż nadto znaleźć w historii Prus. Zdaje sobie z tego sprawę w swojej „Politik” Henryk Treitschke. Udawadniając zatem, iż polityka powinna być zawsze moralna i moralnymi posługiwać

właściciel akcyj popada w rutnę lub traci jedyne oszczędności, w których widzieli swe ubezpieczenie na wypadek choroby lub na późne lata.

Czy to, kochany czytelniku, nie jest bitwa z mnóstwem ofiar w postaci zrujnowanych rodzin? I nie można nawet powiedzieć, że nikt w niej życia nie utracił, bo czasem ludzie wobec ruiny w łeb sobie pał.

I bitwa ta ma swego zwycięzcę, na którego inni więksi i mniejsi strategowie giełdowi patrzą z uwielbieniem, podziwiając jego geniusz i zręczność, wielkość i śmiałość planu.

Na dodatek bierze on część łupu w postaci kilkuset tysięcy, zakłada za nie szkoły i filantropijne przedsięwzięcia, opłaca lub teroryzuje swymi wpływami prasę, i ta ogłasza go za jednego z najbardziej zasłużonych dla ojczyzny. Ci sami, co złorzeczyli głośno zwycięzcom na polach bitew, dla tego dobroczyńcy mieli tylko słowa chwalebne.

To są walki nowożytne, wytworzone przez potęgę, prowadzone przez przedstawicieli humanitaryzmu. Opisana wyżej rozegrała się w ostatnim lat dziesiątku w pewnym polskim mieście.

A teraz weźmy inny rodzaj walki dzisiejszej. Nazywa się ona polemiką dziennikarską. Rzuca się tu w przeciwnika pociskami, tem się różniącymi od pocisków wojennych, że gdy tamte godzą w życie bliźniego, czasami mu je zabierają, częściej ranią, tylko, a najczęściej omijają zupełnie, te godzą w jego cześć, sławę, w dobre imię człowieka, i zawsze odnoszą mniejszy lub większy skutek. Bo niema takiego oszczerstwa, z któregoby coś w czyichś oczach do ofiary nie przylgnęło. I oto w celu zdobycia pewnej ilości prenumeratów, przeprowadzenia jakiegoś planu, wysłużenia się komuś wpływowemu, ludzie bądź w szale bojowym, bądź ze spokojem wytrawnych taktyków, szarpiają to, co niejednemu jest droższe od krwi i od życia.

Czyż to nie jest wojna? i czy niema tu ofiar?..

A teraz kwestya owych „instyktów”. Bankier, który obmyśla i wykonywa plan takiej kampanii giełdowej, czasami ryzykując w niej pewną sumę pieniędzy, często nie nie naraża. a w każdym razie, gotując zgnęb tysiącom ludzi, siebie na zgnęb

się środkami, widzi nagle przed oczyma postacie takich gwałcieli prawa, słuszności, moralności, jak władcy Prus od Wielkiego Kurfirszta począwszy. Dlatego też zaraz dodaje, że monarcha musi niekiedy złamać traktat albo przysięgę, gdy tego wymaga dobro narodu i państwa.

Z wystąpienia „Rheinisch-Westphälische Ztg.”, której inne gazety hakatystyczne wtoriają, sfery decydujące w Berlinie — jak zaręcza „Wien. Allgem. Ztg.” — mają być bardzo niezadowolone. Wierzmy chętnie! Demaskują bowiem takie głosy przedwczesne i niepotrzebnie istotne cele i zamiary Prus względem Rosyi, odsłaniają linię, w kierunku której posunąć się chcą zabory pruskie w ciągu XX. wieku.

W magistracie berlińskim, w „Czerwonym domu” wśród herbów miast pruskich widnieje również herb Warszawy, tej Warszawy, którą Prusacy mieli lat jedenaście w rękach i z obawy przed zbliżającym się wojskiem francuskim opuścili w nocy z 27 na 28 listopada 1806 r., niby złodziej, rzucający łup za ciężki do zabrania. Od tej nocy listopadowej jednak przez całe lat 98 ani na chwilę polityka pruska nie straciła z oczu stałego celu, którym jest odzyskanie granicy trzeciego podziału Polski, odebranie Warszawy. I ministrowie Fryderyka Wilhelma IV. i Bismarck przy każdym zawikłaniu Rosyi w wojnę próbowali i sondowali grunt, czy nie będzie można zagarnąć choćby części Kongresówki. Rozmowy Aleksandra Kłobukowskiego z Bismarckiem, ówczesnym prezesem ministrów pruskich w latach 1863—1864 — ogłoszone w roku przeszłym — potwierdzają całkowicie istnienie takich aspiracji zaborezych pruskich.

Wytyczną dla polityki pruskiej ze względów państwowych i militarynych jest tak zwana „granica Knesebecka”. Generał-feldmarszałek pruski, Karol Fryderyk von dem Knesebeck, długoletni oficer sztabu generalnego pruskiego, uczestnik wojen Napoleońskich i bitwy pod Pułtuskim (26 grudnia 1806), w 1831 wódz naczelny obserwacyjnej armii pruskiej u granic Królestwa Polskiego, nasz wróg zacięty, przekazał dyplomacyi i strategikom pruskim nakaz tradycyjny, że Prusy gwołi zabezpieczenia granic muszą się posuwać dalej na wschód, na razie po Wisłę, Bug i Niemen w górnym jego biegu.

Ten cel ma Berlin nieprzerwanie przed oczyma, lecz nie chce go wyjawiać zbyt wyraźnie przed czasem właściwym. Zanim chwila stosowna, to jest chwila osłabienia Rosyi nadejdzie, dyplomacya berlińska pragnie w dalszym ciągu udawać najczulszego przyjaciela dworu Petersburskiego, pragnie grać rolę pocieszyciela, aby kazać sobie zapłacić za to w taki albo inny sposób.

Prasa wszechniemiecka gadatliwością psuje ową grę krzyżacką; stąd niezadowolenie w pałacu kanclerskim na berlińskiej Wilhelmstrasse.

nie wystawia. Dziennikarz, pracujący oszczerstwem, bije boleśnie przeciwnika, sam jest wcale bezpieczny, bo liczy, że ten ucziwy przeciwnik nie zdolny jest do podobnej walki, a zresztą dla niego samego bardzo często kwestya czci zupełnie nie istnieje. W walce, gdzie idzie o życie, obie strony mają życie do stracenia, więc narażają rzecz równą dla każdego wartości, tam wszakże, gdzie idzie o cześć, o dobrą sławę, nie każdy ją ma i nie każdy o nią dbać potrzebuje.

Mamy więc w tej nowożytnej, „humanitarnej”, bezkrwawej walce jedną stronę ważną: morduje się tu lub przynajmniej rani innych, będąc samemu mniej lub więcej bezpiecznym. Zdaje mi się, że ten rodzaj walki opiera się na najniższych instyktach i najniższe też instynkty w człowieku budzi.

A rodzajów takiej walki jest więcej obok tych, o których tu wspominałem. Te same organizacje wolnomularskie, które z wielkim hałasem prowadzą propagandę na rzecz rozbrowienia, sądów rozjemczych i powszechnego pokoju, uprawiają wzajemną asekurację najbrutalniejszych interesów swoich członków i dopuszczają się zorganizowanego skrytobójstwa, jeżeli nie fizycznego, to przynajmniej moralnego, na aienawistnych sobie ludziach.

Tymczasem na wojnie człowiek godzi wprawdzie na życie bliźniego, ale na równe niebezpieczeństwo swoje własne wystawia. W tem narażaniu swego życia jest pierwiastek moralny, a gdy ono jest dobrowolne i związane ze świadomością celu — jest w niem najwyższe moralne piękno. I dlatego wojna, budząc w ludziach niewątpliwie pewne niższe instynkty, często instynkty zwierzęce, często również podnosi ich na najwyższe wyżyny moralne. W żadnym zaś razie nie jest zdolna zepchnąć ich tak nisko, jak rozmaite „humanitarne” walki niekrwawe.

Bohaterzy tych ostatnich walk są zwykle zaciętymi nieprzyjaciółmi wojny, bo kto przywykł bezkarnie mordować, temu wstrętna jest idea narażania własnego życia.

Ale kto dobrze rozumie wartość moralną owych walk niekrwawych, ten musi mieć więcej szacunku dla zwyczajnej, morderczej wojny.

DIEGO.

Wobec wojny.

(n) Pięć części świata śledzi z wyteżoną uwagą, każdy ruch wojujących mocarstw — każdy ruch strategiczny i każde poruszenie na tej szachownicy dyplomatycznej, jaka leży przed Rosją i Japonią. Trzy są wszystkich tych ruchów naczelné problemy: na Dalekim Wschodzie, gdzie już supremacya morska Japonii została na czas pewien zadecydowana, oczekujemy pierwszej walnej bitwy lądowej, od wyniku której zależeć musi rozłożenie dalszego planu tej wojny. Tamże też, stanowisko, jakie Chiny zdecydowały się zająć w chwili, którą uznają za najstosowniejszą dla swoich własnych widoków i celów, stanowi drugi problemat. Trzecim jest, lub — by się wyrazić najogólniej — trzecim nie może nic być, w bardzo prawdopodobnych warunkach, ta kwestya ogólnieuropejska, która od wieku z górną czeka na przekształcenie się organiczne, na wyparcie się górującej myśli moskiewskiej, posilkowanej przez zdradliwą politykę prusko-niemiecką.

Do tej chwili niepodobna powiedzieć, aby między Rosją i Japonią zakończyło się prawdziwej wojny

preludium

a trzeba przyznać, że wypadło ono tak, jak było do przewidzenia. Czy spełnią się przewidywania, zwłaszcza rosyjskie i niemieckie, dalszej ewolucji wojennej? Berlińska „National Ztg.”, będąca półurzędowym organem i Niemiec i Rosyi, pisała w dniu zerwania układów, że Rosya była zupełnie przygotowana na możliwe klęski na morzu. Od całej swej floty spodziewała się tylko zajęcia nieprzyjaciela, aż dopóki nie zdołała wyprawić do frontu swoich sił lądowych. Jeżeli się to udało, Rosya poniesie objętynie... nieuniknione zawody kampanii morskiej. Obie strony wiedzą doskonale, że ta kampania jest tylko wstępna do istotnej wojny. Japonia nie zyska niczego, zwyciężając Rosję na morzu.

Te zdania berlińskiego organu miały widocznie na celu zmniejszenie wrażenia, jakie przewidywana supremacya morska Japonii miała uczynić — już uczyniła — w świecie. Warto więc wskazać, że położenie sił rosyjskich w Porcie Artura jest pod prawie każdym względem równie nieszczęśliwe, jak było położenie jej wojsk podczas wojny krymskiej w Sebastopolu — gdy tymczasem Japonia, mogąc zniszczyć, lub zneutralizować flotę rosyjską, jest w bezporównania korzystniejszym położeniu, aniżeli były wówczas europejskie mocarstwa sprzymierzone.

Problemat chiński zajmuje w wysokim stopniu cba mocarstwa anglosaskie. Rząd Stauów Zjednocz. uczynił krok bardzo konsekwentny i zgodny z całą swoją taktyką polityczną na dalekim Wschodzie, przez wysłanie do mocarstw neutralnych noty, proponującej

zagwarantowanie neutralności i całości Chin

w ciągu obecnej wojny. Propozycja — na którą mocarstwa zgodzą się zapewne bez wahania — ma na celu zcieśnienie granic wojennej rozprawy i uniemożliwienie Rosyi wkroczenia na terytoryum chińskie i zajęcie Pekinu — co niewątpliwie leżało w jej planach. Nota jest ogromnie na czasie! Codziennie rozchodzą się pogłoski o wielkim ruchu chińskich bokserów, napływają telegramy o olbrzymich zamachach, nawet o aktualnych spustoszeniach, dokonanych przez zbójckie bandy w granicach okupacji rosyjskiej. Rosya zechce niewątpliwie wykorzystać wszelkie sposobności, choćby najslabiej pozorne, choćby najwyraźniej niegodziwe, aby przecież nareszcie zająć przepiękne stanowisko w zatoce i w prowincyi Peczili, z któregooby było najtrudniej ją wyrugować i które, w jej posiadaniu, musiało by położyć koniec dzisiejszemu cesarstwu chińskiemu.

Najpoważniejszy organ amerykański

„New York Times”.

pisze więc: „Zatarg obecny nie leży tylko między Rosją i Japonią, ale równocześnie między Rosją i całą ludzkością („all mankind”). Przeciw całemu światu wypędziła Francya z Niemcami Japończyków z półwyspu Liao-tung, który stał się byłich prawną zdobyczą wojenną — a Anglia przystała na to wypowiedzenie... na to, aby ewentualnie półwyspy został zajęty przez Rosję! Bo, kiedy Japonia zajęła te strony, ażeby je otworzyć całemu światu, to Rosya w nich się zagnieździła na to, aby cały świat z nich wykluczyć.

Jeżeliby miało się Rosyi udać stale pozostać w krajach chińskich, które dziś zajmuje nielegalnie i zdradliwie, to świat handlowy znajdzie je dla siebie szczelnie zamkniętymi”.

Wielce doniosłe

oświadczenie Combesa, co do stanowiska Francyi

podaje paryski „Matin”. Pierwszy minister miał powiedzieć pewnej grupie deputowanych, iż rząd jest stanowczo zdecydowany, niezależnie od jakichniebądź ewentualności, nie zrobić nic, nie dopuścić do żadnych komplikacji, mogących ograniczyć swobodę akcyj ze strony Francyi bez poprzedniego odwołania się do parlamentu. Tylko w zupełnym porozumieniu

Płótna krajowe, irlandzkie, rumburskie na sztuki i metry

Chiffony, Bieliznę stołową i pościel, Barehany. Na karnawał batysty w wielkim wyborze. Flanelki francuskie do prania, wyroby włóczkowe i trykot.

polecają najtaniej następcy 508

A. Gudiensa

Mieszkowski i Soltys we Lwowie, (Hotel Europejski).

względ na dwa chóry i dwie orkiestry udział w niem biorące, tudzież na potrzebę organów, które konieczne są w wielkiej części ustępów dzieła — w sali Filharmonii. Partye tenorowe będą musiały być podzielone między dwóch śpiewaków, a to ze względu na bardzo wielkie wymagania, jakie partycya stawia do rozległości i wytrzymałości głosu. Wspomniany poprzednio współdziałal p. M. Langie nie dotyczy objęcia partyi sopranowej w oratorjum; śpiewaczka miała zamiar wystąpić w innym koncercie Towarzystwa muzycznego.

◊ „Szukajcie dziecka” wodewil ze śpiewami Zygmunta Przybylskiego z p. Zimajerową w głównej roli wystawi teatr ludowy w sobotę d. 13 b. m.

W O J N A.

Japończycy zdobyli Port Artura?

(n) Nie mamy jeszcze wprawdzie urzędowego telegramu, któryby tę wiadomość potwierdzał, ale z możliwością tą się liczą już dziś nawet w Berlinie. Co jest jeszcze niepewnym, to, czy flota admirała Togo zajmie cały trójkąt wybrzeży półwyspu Liao-tung, czy też pozostawi tam tylko odpowiednio silną załogę, a sama pośpieszy dalej na Północ, aby zamknąć morską komunikację zarówno marynarce, jak armii rosyjskiej w Niuczwang. Bliższe szczegóły o stanie Portu Artura i położeniu reszty floty adm. Aleksiejewa dojdą nas zapewne do jutra.

Korespondenci angielscy telegrafują przez Tientsin, że eskadra rosyjska w porcie władystockim

przerębuje się przez lody.

Jej statki główne są trzy krążowniki (Ruryk, Gromoboj i Rossia), jeden pancernik Bogatyr i okręt transportowy Lena. Biorą one bardzo znaczne zapasy węgla i żywności, bo jeżeli im się nie uda przebrać przez morze japońskie i cieśninę koreańską, to będą zmuszone zwinąć flagę wojenną i, okrążywszy wyspy japońskie, szukać drogi powrotnej do Europy. Los ich jest atoli łatwy do przewidzenia: pomnożą już zabrane lub zniszczone statki głównej floty Aleksiejewa.

Rosyjskie wojska lądowe kończą koncentrację, mającą na celu

obronę Mandżurii.

„Times” dowiadyuje się z Antungu, że 50.000 armii stoi już w pełnym pogotowiu do bitwy wzdłuż linii Liaojang-Hajczeng-Fenhuanaczeng. Komunikację telegraficzną między Jinhau i Taszeczia, tuż na południe Niuczwangu, przecięły bandy zbójckie, nagromadzone tam bardzo licznie. Prawe skrzydło armii rosyjskiej opiera się o linię kolejową z Mukden do Niuczwangu, lewe o brzegi rzeki Jalu, na granicy koreańskiej.

Przez Błagowieszczeńsk, gdzie zmobilizowano wszystkie siły, wyjechał onegdaj

gen. Kuropatkin do Charbina.

Tak więc przemogła, zdaje się, partya generałicyi w Petersburgu i adm. Aleksiejew zatrzyma tylko naczelne dowództwo nad morskimi siłami. Korespondent „Daily News” w Czufu jest zdania, że namiestnik carski będzie odwołany. Tenże korespondent telegrafuje, że w okolicy Kirinu i kolei Charbin-Mukden zebrała się 10 tysięczna armia chińska, uznana nieurzędowo za taką; ma ona zaatakować kolej żelazną natychmiast po pierwszej klęsce wojsk rosyjskich nad rzeką Jalu, wywołać w całej Mandżurii powstanie i anarchię.

Korespondent „Daily Mailu” telegrafuje z Tokio gołosłowną wiadomość o

dokonaniem zajęcia Seulu przez wojska japońskie

W Londynie ogłoszono królewską proklamację neutralności Anglii. Przestrzega ona „wszystkich nam umiłowanych poddanych”, aby zachowywali ściśle prawo narodów, zabraniające „przełamania lub zamachu na jakakolwiek blokadę, prawnie uzasadzoną przez mocarstwa wojujące, lub w ich imieniu zaprowadzoną; zabraniające przewozu oficerów, żołnierzy, depesz, broni, amunicyi, wojennych zapasów i wszelkiej wojennej kontrabandy”. Dalej głosi proklamacya: „Wszystkie osoby, prawo to przekraczające, wraz z ich okrętami i wszelkimi mieniami, wystawiają się legalnie na niewolę w ujęciu i zabranii przez jedną lub drugą stronę wojującą. Wszyscy nasi umiłowani poddani, którzyby to prawo przekroczyli, uczynią to ze swoim własnym niebezpieczeństwem i ze swoją stratą, a z naszej strony spotka ich za przestępstwo najwyższa niełaska”.

Rząd egipski odmówił krążownikowi rosyjskiemu („Smoleńskowi”) zapasów węgla na podróż na daleki Wschód. Krok ten wywołał w Odessie i Petersburgu wielkie oburzenie, jest jednak ściśle legalny i rząd Kairski przypomina, że w podobnych okolicznościach odmówił węgla flocie hiszpańskiej admirała Cervery, w r. 1898. A przeto

Rosya nie może wysłać żadnych już posiłków morskich

na daleki Wschód i epizod morsko-wojenny możemy tam uważać za skończony ze stanowiska strategii czynnej. Pozostaje tylko akcja bierna po stronie Rosyi, a po stronie Japonii akcja przewencyjna i zakrywająca transporty armii.

W Berlinie

cała uwaga publiczności i prasy, emancypującej się coraz wyżej z pod kierownictwa rządowej inspi-

racy, jest skierowana na obroty morskie i lądowe w kresowej Azji. Sukcesy japońskie wzbudzają podziw, opinia o zdolnościach Aleksiejewa spada do zera. „Vossische Ztg.” pisze, że dyplomatyczna pozycja Rosyi staje się równie niekorzystną, jak militarna — po pierwszych klęskach kampanii. Wydanie przez Anglię oficjalnego raportu o kwestyi tybetańskiej zdaje się dowodzić, że W. Brytania otwiera szeroką w Azji kampanią przeciwko Rosyi. Ameryka odsłania swoje baterie dyplomatyczne nawet jeszcze bezwzględniej — bo, po wybuchu wojny, nie przestaje nalegać na otwarcie portów w Mandżurii.

Organ berliński jest zdania, że proponowane przez Amerykę zagwarantowanie ze strony mocarstw neutralności Chin, zmierzzone jest przeciwko Rosyi. Japonia bowiem nie ma zgoła zamiaru wciągnąć Chin w sferę swoich operacji. Rosya tymczasem, w razie pogromu w Mandżurii, zechce prawdopodobnie szukać odszkodowania w chińskim Turkestanie — gdzie, jak wiadomo, utrzymuje bardzo znaczne pogotowie wojenne.

Dowódcy japońskiej floty.

Na czele japońskiego ministerstwa marynarki stoi admirał Yamamoto, fachowiec pierwszego rzędu, którego imię nie będzie często wymieniane podczas wojny, nie dźwierz bowiem żadnej komendy. Spoczywa ona właściwie w rękach wiceadmirała Togo. Jeszcze jako kadet okrętowy Togo przybył do Londynu. Jego wykształcenie jest nawskroś angielskie, odebrał je w słynnym kolegium marynarskim w Greenwich (czyt. Grynicz). Podczas wojny z Chinami miał sposobność udowodnić swą dzielność, jako komendant krążownika „Naniwa”, dokonując całego szeregu dzielnych czynów, zatapiając przedewszystkiem chiński okręt wojenny „Kauszing”, który dał wówczas pierwszy strzał na Japończyków. Togo, to mężczyzna 55 letni, niskiego wzrostu o czarnym wąsie i bokobrodach, a przenikające jego oczy wyrażają śmiałość i przedsiębiorczość, jego szefem sztabu jest kapitan Szimaniura, który do niedawna dowodził okrętem „Kacure”. Z oficerów flagowych uchodzi za najwybitniejszego wiceadmirał Kanimura, który wybił się w wojnie chińskiej, jako komendant krążownika „Akicuzu”, a po zawarciu pokoju został szefem akademii marynarskiej.

Obecnie, wobec wojny, zrezygnował z owego stanowiska, aby wziąć czynny udział w walce. Kanimura ma dowództwo nad sześciu krążownikami, stanowiącymi pod względem strategicznym grupę o wysokiej doniosłości, których wyekwipowania Kanimura osobiście do najdrobniejszych szczegółów nadzorował. Z komendantów dywizyjnych, zdaniem pism angielskich, zasługują na uwagę kontradmirałowie S. Dewa, S. Urgan i T. Haszita. Cennemi będą dla marynarki japońskiej rady admirała Markiza Ito, imiennika słynnego męża stanu japońskiego. Ito był komendantem naczelnym floty w wojnie chińskiej, a jak ją poprowadził świetnie — wiadomo.

Zgon jednego z inicjatorów wojny.

Kiedy na dalekim Wschodzie grzmiały działa, nadchodzi równocześnie wiadomość o zgonie japońskiego męża stanu, który może uchodzić za jednego z inicjatorów wojny, o ile do niej się przyczynił nacisk opinii publicznej w Japonii. Mowa o księciu Acumaro Konodźije, prezydencie japońskiej Izby panów, który zmarł właśnie w wieku zaledwo lat 42, uległszy ciężkiej chorobie. Księzę Konodźije był jednym z tych, którzy najgłośniej nawoływali do wojny z Rosją. Jeszcze w listopadzie r. z., jako przewodniczący „Stowarzyszenia stanowczej polityki”, noszącego japońskie miano „Taiko-doszakai”, przeprowadził uchwałę domagającą się imieniem całego kraju stanowczego działania wobec Rosyi. Wtedy prezydent ministrów hr. Kacura (używamy w niniejszym artykuliku pisowni polskiej) powoływał do siebie członków tego wybitnego stowarzyszenia i usprawiedliwiał przed nimi postępowanie rządu, który ostatecznie musiał pójść za opinią i za naturalnym biegiem wypadków.

Księzę Konodźije, w przeciwieństwie do większości wybitnych Japończyków, którzy odebrali wykształcenie w Europie, kształcił się nie w Anglii, ale w Niemczech, gdzie w r. 1890 otrzymał doktorat za rozprawę o odpowiedzialności.

Powróciwszy do ojczyzny odrazu zaczął odgrywać wybitną rolę i choć sam członek t. zw. „Fudźimaru”, t. j. najwyższej rodowej szlachty, popierał zasadę, że szlachta powinna się połączyć z ludem, a zasadzać swą wyższość nie na przywilejach, ale na świeceniu przykładem.

Plany i zasady księcia Kanodźije możnaby określić mianem panazytyzmu, czy panmongolizmu, jakby to wynikało przynajmniej z najważniejszego dzieła jego życia, założenia związku „To-A-Dobun-Kai”. Jestto związek, do którego może należeć nie tylko Japończyk, ale każdy Azyjata używający alfabetu chińskiego. Utworzył je wtedy, gdy się spostrzegł, że Rosya dąży do wcielenia Mandżurii, aby użyć jej za podstawę do zdobycia Korei i podbicia Chin, jak o tem świadczy kierunek rozpoczętej kolei Kiachta-Kalgen-Pekin. „To-A-Dobun-Kai” postawiwszy sobie za zadanie zniszczenie planów rosyjskich, spowodował napływ chińskich studentów do Japonii i nawiązywanie coraz ściślejszych stosunków pomiędzy Japonią a Chinami i jeżeli dzisiaj u Chińczyków obja-

wia się tyle zaufania do Japonii, jestto zasługą ks. Kanodźije i utworzonego przez niego związku.

Kanodźije umarł, nie doczekawszy się owoców swej pracy, ale pozostała po nim idea „ta siła fatalna”, która zaważyć może i zaważy niezawodnie wielce nie tylko na losach jego ojczyzny, nie tylko na losach Azji, ale może i całego świata.

Państwa europejskie wobec wojny.

Rzym. (TBK.) „Trybuna oświadcza, że bezpodstawną jest pogłoska, jakoby urlopowani marynarze otrzymali polecenie nie opuszczania miejsca zamieszkania a to na wypadek ewentualnego zmobilizowania floty wskutek wojny.

Chiny się budzą.

Londyn. (Tel. wł.) Wedle nadeszłych tu wiadomości, w Chinach grożą poważne niepokoje ze strony powstańców chińskich czyli bokserów i t. zw. rozbójników chińskich, a właściwie luźnych hord Chunchusów.

Prócz tego zatarg pomiędzy Japonią a Rosją, grozi krwawym wybuchem w Pekinie. Poselstwa bowiem zarówno japońskie, jak rosyjskie pozostały naturalnie tam jak dawniej i jak dawniej mają silne strażę do własnej obrony. Owoż usposobienie tych straży jest takie, że lada chwila należy się spodziewać pomiędzy nimi krwawego starcia.

Sympatye Ameryki.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Sympatye publiczności w całych Stanach Zjednoczonych są stanowczo po stronie Japonii a przeciw Rosyi.

Popłoch w Charbinie.

Charbin. (T. wł.) Wiadomość o pierwszych krokach wojennych wywołała wśród tutejszych Japończyków wielkie zaniepokojenie. Japończycy uciekli z miasta. W szpitalu tutejszym urządono kurs przygotowawczy dla niesienia pierwszej pomocy rannym i czuwania przy chorych.

Charbin. (Ros. Aj. Tel.) Ogłoszenie mobilizacji przyjęła ludność z entuzjazmem i wielkim zaufaniem do potęgi Rosyi. Japończycy opuścili miasto. Z powodu powołania rekrutów i wyjazdu Chińczyków, panuje wielki brak robotników i sług. Młyny i warsztaty ograniczyły ruch. Ceny środków żywności idą codziennie w górę. Zgłosiło się wiele kobiet do służby przy rannych. W szpitalu otwarto kurs pielęgnowania chorych. Ruch pociągów ekspresowych wstrzymano, tak samo ruch okrętów do Dalnego, Szangaju, Nagassaki i Władystocku. (Porównaj telegram poprzedni z nierosyjskiego źródła. Przep. Red.).

Ognisko nowego sporu.

Londyn. (T. wł.) Jak wiadomo Rosya chce wyprawić swą flotę Czarnomorską do Azji wschodniej. Byłoby to możebnem, gdyby mogła uzyskać przejazd przez Dardanele, zabroniony traktatem berlińskim okrętom wojennym. Na to potrzeba pozwolenia mocarstw traktatowych, a przedewszystkiem najbardziej interesowanej Anglii. Tymczasem właśnie Anglia stanowczo się temu sprzeciwia. Zachodzi obawa, że gdyby Rosya wbrew Anglii chciała sforsować Dardanele, przyszyłoby na morzu Śródziemnym do starcia z flotą angielską. Zaś bez tego posiłku los wojny morskiej jest już z góry dla Rosyi przesądzonym. Idzie więc o to co Rosya z dwójga złego wybierze: czy pewną przegraną na Wschodzie czy wejście w poważny zatarg z Anglią.

Czego kto pragnie, w to wierzy.

Paryż. (T. wł.) W rusofilsko usposobionym dzienniku „Temps” jeden z oficerów sztabu jeneralnego rosyjskiego twierdzi, że Japończycy popełnili ogromny błąd taktyczny, wysadzając w portach koreańskich znaczną ilość wojska lądowego, zanim zapewnili sobie bezwzględne panowanie na morzu. Obecnie z chwila, gdy flota rosyjska będzie znacznie wzmocniona, owe wojska japońskie na lądzie koreańskim będą bezwzględnie stracone.

Jeszcze jedna „żaba”.

Berno. (Tel. wł.) Międzynarodowe biuro pokojowe donosi, że poczyniono poważnie kroki celem utrzymania pokoju, przekonano się jednak, że niema widoków osiągnięcia celu.

Dotkliwa neutralność.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych sądzą, że słuszna propozycja Stanów Zjednoczonych, ażeby Chiny neutralizować, uważane być musi w Petersburgu jako czyn nieprzyjazny, gdyż, jak wiadomo Stany Zjednoczone stoją na stanowisku, że w Mandżurii zwierzchność należy się Chinom. Jeżeli więc Chiny mają być zneutralizowane, to nieoznacza to nic innego, jak opróżnienie Mandżurii przez Rosję. Rosyjanie więc postawieni zostali w wielkim kłopotcie. Amerykańska nota oznacza pierwszy strzał przeciw Rosyi na polu walki międzynarodowej dyplomacji.

Neutralność.

Petersburg. (TBK.) Rząd Niderlandów, zawiadomił Rosję, że zachowa neutralność w obecnej wojnie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anzeiger” zaprzecza jakoby rząd niemiecki podpisał specjalny traktat, mocą którego rząd niemiecki zobowiązał się do ścisłego zachowywania neutralności nawet w razie gdyby rząd rosyjski ogłosił z wojsk Rosję zachodnią.

Paryż. (TBK.) Natychmiast po wybuchu wojny między Rosją a Japonią przesłali ministrowie Deleasse, Pelletan i minister kolonii oficerom fran-

cuskim i agentem za granicą, telegraficznie wskazywać, aby stosownie do międzynarodowych zwyczajów zachowywali ścisłą neutralność wobec walczących państw.

Opieka nad rannymi.

Madryt. (TBK.) Hiszpańskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża ofiarowało japońskiemu i rosyjskiemu Towarzystwu tej samej nazwy swoje usługi.

Watykan a wojna.

Paryż. (TBK.) Jak slychać, ostatnie odwiedziny nuncjusza u tutejszego posta japońskiego miały na celu tylko prośbę o ochronę katolików na Korei i ewentualnie w Chinach. O interwencji papieża nie było mowy. Poseł japoński obiecał wszystko uczynić dla zapewnienia bezpieczeństwa katolików.

Gdzie Japończycy?

Londyn. (Tel. wł.) Rosyjskie krążowniki wypłynęły z Portu Artura, aby szukać floty japońskiej, która zniknęła gdzieś niepostrzeżenie po ostatnich atakach na tę fortecę.

Nowi szefowie rosyjscy.

Petersburg. (Tel. wł.) Szefem sztabu rosyjskiej armii wschodnio-azyatyckiej mianowany generał Zymiski, Polak, zaś komendantem floty wschodnio-azyatyckiej admirał Roźdestwiński.

Nowa strata rosyjska.

Petersburg. (Ros. Ag. Tel.) Namiestnik Aleksiejew telegrafuje, że dnia 11 b. m. zatonął wskutek wybuchu rosyjski okręt „Jenisej”, przeznaczony dla przewozu min. Komendant Stefanow, mechanik, dwóch oficerów i 92 żołnierzy zginęło.

(Aleksiejew przemilcza dyskretnie co to za eksplozja. Prawdopodobnie spowodowały je kule japońskie podczas drugiego bombardowania Portu Artura. P. R.)

Opinia w Rosyi.

Petersburg. (Ros. Ag. Tel.) Jak slychać, Związek szlachecki z Kurlandyi, Inflant i Estonii ofiarował carowi utworzenie oddziału sanitarnego dla wojny rosyjsko-japońskiej na własny koszt. Car przyjął tę propozycję.

Petersburg. (Ros. Ag. Tel.) Deputacja Rady państwa wręczyła wczoraj carowi adres holdowniczy. Car wyraził podziękowanie i dodał: Spodziewam się, że jak dawniej, tak i teraz Rosya wyjdzie z honorem i godnością z poważnej chwili, a wzmożona na zewnątrz i wewnątrz będzie mogła znów poświęcić się sprawom tak drogiego mojemu sercu i potrzebnej mojej ojczyźnie pokoju.

Posiłki dla floty rosyjskiej.

Perim (angielska wyspa u wybrzeży Arabii). (Biuro Reutersa) Wczoraj o godz. 7 wieczór przejechały tędy widocznie w drodze do Dżibutti rosyjskie okręty wojenne z dwoma torpedowcami i jednym parowcem rosyjskiej floty ochotniczej.

Perim. (TBK) Według nadeszłych tu pocztą z Dżibutti wiadomości, stoi tam rosyjska eskadra, która 27 stycznia przejechała koło Perim i zabrała tu węgiel. Eskadra ta zamierza zacząć na inne rosyjskie okręty, które do 18 b. m. mają do Dżibutti nadpłynąć.

Straty Japończyków.

Waszyngton. (TBK.) Tutejszy poseł japoński otrzymał wczoraj popołudniu telegram, w którym po raz pierwszy doniesiono o stratach Japończyków w walce pod Port Arturem. Według tego doniesienia poległo 4 Japończyków, a odniosło rany 54. Wszyscy ci byli na pokładzie jednego okrętu torpedowego, podczas gdy inne japońskie okręty wojenne wyszły z walki zupełnie nieuszkodzone.

Fantastyczne pogłoski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze depeze paryskie o rzekomej klęsce Japończyków na półwyspie Liao-Tong o 50 kilometrów od twierdzy Portu Artura jeszcze nie są stwierdzone. Ani w Londynie, ani w Petersburgu nic nie wiedzą o tej bitwie.

Depesze paryskie nadeszły tu w ciągu nocy twierdzą, że Japończycy usiłowali wylądować równocześnie w dwóch punktach pod Kio-Czu, na zachodnim wybrzeżu półwyspu Liao Tong i pod miastem Dalny (Tolienwan) na wschodnim wybrzeżu tego półwyspu. Odległość między Kiu-Czu a Dalny jest w tym punkcie nie wielka, wynosi bowiem tylko 2 do 3 kilometrów. Jeżeli Japończycy istotnie chcieli otoczyć Port Artura od strony lądu, to wybrali punkt wylądowania znakomicie.

Obsadziwszy bowiem oba miejsca, mieliby od razu w swoich rękach i tor kolei żelaznej i drogę bitą prowadzącą z Portu Artura na północ do Mandżuryi. Niepojętem jest przecież, aby ten plan dobrze obmyślany Japończycy chcieli przeprowadzić z pomocą tak drobnych sił, jak podają depeze paryskie. Te depeze paryskie mówią, że Japończycy wysadzili na ląd zaledwie jedną brygadę. Brygada japońska liczy dwa pułki, każdy pułk zaś ma 3 bataliony, czyli, że brygada japońska liczy około 6000 ludzi.

Tymczasem Rosyanie jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych mieli w porcie Artura i jego okolicy 4 brygady strzelców pieszych czyli 36 batalionów piechoty, 4 pułki kozackie i 11 baterji artylerji polnej, razem więc 40.000 żołnierzy. Japończycy pełniący wybornie służbę wywiadowczą, musieli przecież znać dokładnie stan liczebny sił

rosyjskich w Porcie Artura, o zaskoczeniu więc Rosyan na lądzie nie może być mowy.

Fortyfikacje Portu Artura leżą na wysokich wzgórzach, skąd odstania się widok na całą zatokę Liao-Tong i na zatokę koreańską. Z owych punktów wznieśli się mogliby Rosyanie od razu sportrzędz zbliżanie się 2 znacznych eskadr transportowych japońskich i rozpoznać cel wylądowania. Łatwo by było Rosyanom koleją i drogami bitymi zgromadzić w miejscu wylądowania znaczne siły, tak, że garstce 5.000 do 6.000 Japończyków trudno by było istotnie zmierzyć się z siłami lądowymi rosyjskimi.

Także fachowy sprawozdawca wojskowy dziennika „Reichswehr“ powątpiewa w ową klęskę brygady japońskiej, a to dlatego, że wylądowanie Japończyków odbywałoby się w każdym razie pod osłoną wielkich dział okrętowych floty japońskiej. Siła i doniosłość tych armat jest tak wielką, że Rosyanie nie mogliby ustać na wybrzeżach i musieliby się cofnąć w głąb lądu, pozostawiając Japończykom czas do wysadzenia na brzeg siły znaczniejszej, aniżeli jedna brygada.

Dalsze zbrojenia.

Petersburg. (TBK.) Rozkaz dzienny, wydany wczoraj, zarządza uformowanie nowej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców, złożonej z wschodnio-syberyjskich pułków 33, 34, 35 i 36.

„Russkij Inwalid“ donosi, że generał-lejtnant Stefel mianowany został komendantem trzeciego syberyjskiego korpusu armii.

Warszawa. (T. pryw.) W tutejszej fabryce Jarauszkiewicza zamówiło telegraficznie ministerstwo 150 łóżek szpitalnych dla Port-Artura, nadto zamówił zarząd kolei zabajkalskiej z Irkucka 250 łóżek dla Chabrinu. Kolej tutejsza odmówiła przyjęcia przesyłki z powodu przerwy w komunikacji. Na interwenję dostawcy w ministerstwie kazało ono natychmiast przyjmować tego rodzaju ładunki dla Dalekiego Wschodu.

Zaprzeczenie pogłoski.

Berlin. (Tel. wł.) Wiadomość o klęsce Japończyków na Liotong nie jest prawdziwą. Japończycy nie próbowali tam wylądować.

Zakupy w Austro-Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Japonia robi tu wielkie zakupy.

Ucieczka?

Praga. (T. wł.) „Narodni Listy“ donoszą w telegramie z Petersburga, że dwie kanonierki rosyjskie z Portu Artura przedarły się przez linię Japońską i zbiegły.

Straszne barbarzyństwo rosyjskie.

Londyn. (Tel. wł.) Rosyanie wyrzucili w pień całą pozostałą w Porcie Artura ludność japońską.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Delegacja węgierska.

Budapeszt. (TBK.) Komisja wojskowa delegacji węgierskiej obradowała wczoraj w dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem wojskowym. Przyjęto wniosek referenta, żeby w razie, gdyby zarząd wojskowy przystąpił do założenia drugiej szkoły kadetckiej dla artylerji, szkoła ta założoną by była na Węgrzech. Na zapytanie del. Bolgara w sprawie odezwy do oficerów, aby wstępowali do macedońskiej żandarmerji, dał reprezentant rządu poufne wyjaśnienie.

Wiedeń. (TBK.) W komisji wojskowej delegacji węgierskiej, w ciągu dyskusji, minister wojny gen. Pittreich i generał Krobaki dawali poufne wyjaśnienia co do nowych dział. Minister wojny zapewnił, że przy wielkich dostawach o ile możności uwzględnić będzie fabrykantów austro-węgierskich.

Ruch republikański w Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) Tutaj i w Barcelonie odbyły się meetingi republikańskie. W Madrycie aresztowano czterech deputowanych za wygłoszenie podburzających mów. Tłum usiłował uwieczonych odbić, wskutek czego musiała interweniować żandarmerja.

Jubileusz Kantowski.

Królewiec. (TBK.) Wczoraj odbyła się na uniwersytecie w obecności ministra oświaty Studta uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci genialnego filozofa Kanta.

Monachium. (TBK.) Zmarł tu wczoraj popołudniu rzeźbiarz prof. Rudolf Maison.

Otwarcie Tow. filozoficznego.

Wczoraj wieczorem w auli instytutu chemicznego przy ul. Długosza odbyło się uroczyste otwarcie Towarzystwa filozoficznego, o którego zawiązku już donosiliśmy. Tym, który potrafił znaleźć (nawet stworzyć), zjednoczyć i zagrzać do pracy na polu filozoficznym grono pracowników naukowych, jest prof. dr. K. Twardowski, który jednocześnie z wielkim pożytkiem prowadzi Kółko filozoficzne, złożone z młodzieży.

Prof. Twardowski, jako prezes nowego Towarzystwa, zagał wczorajsze zebranie dłuższem prze-

mówieniem; wyluszczył w niem powody dla których Towarzystwo powstaje i jego zdaniem Towarzystwo ma dwa cele przed sobą: 1) wymiana myśli naukowej w gronie członków i 2) szerzenie filozofii w szerszych sferach. Pierwszemu celowi służyć będą posiedzenia naukowe, drugiemu — odczyty i wydawnictwa. Organu własnego Towar. nie zakłada, istniejące bowiem w Warszawie „Przegląd filozoficzny“, który będzie organem Towarzystwa. Natomiast prof. Twardowski zapowiedział wydawnictwa książkowe. Na początek Towarzystwo wyda dzieło Dawida Hume'a o rozumie ludzkim.

Prelegent związał uroczystość obecną z setną rocznicą zgonu Kanta, a Towarzystwo filozoficzne kierując się zasadniczą myślą Kanta, bierze sobie za hasło krytycyzm z odrzuceniem wszelkiego dogmatyzmu. Wszystkie kierunki w Tow. będą uwzględniane, nie będzie ono przeto wyrazem jakiejś jednej szkoły filozoficznej, a całe wymaganie, stawia ne członkom, będzie to, ażeby wszystko co robić będą, było oparte na gruncie ścisłe naukowym. Czmem był Kant dotąd w polskim piśmiennictwie filozoficznym, o tem na temże zebraniu wygłosił obszerny i gruntowny wykład prof. dr. Piotr Chmielowski. Odczyt ten ogłoszony będzie w najbliższym zeszyście „Przeglądu filozoficznego“.

Na tym odczycie skończyło się zebranie około godz. 10. Sala była przepelniona słuchaczami ze sfer naukowych, literackich i młodzieży. Prelegentów darzono gorącym poklaskiem.

Słuchacze zrozumieli intencje twórców Towarzystwa i z najwyższem uznaniem uczcili ich zapal. z jakim się wzięli do tworzenia ogniska myśli wśród niezbyt sprzyjającej atmosfery społecznego środowiska.

O dalszych pracach Tow. dziennik nasz informować będzie skrętnie szerokie koła czytelników, w głębokiem przeświadczeniu, że ognisko to odegra poważną rolę w rozwoju umysłowości polskiej.

Po zamknięciu numeru.

Tyfus plamisty szerzy się w powiecie lwowskim. Onegdaj przewieziono jednego chorego z Rudna, do tutejszego szpitala, gdzie wczoraj wieczorem umarł.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 lutego b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy) Hr. Smorczewski ze Stryjowa. B. Grigorcea z Czerniowiec. A. Konrad z Wiednia. F. Wimmer z Szeged. L. Bibring ze Stanisławowa. J. Kownacki z Czernicy. K. Agopsowicz z Trofanówki. F. Guttman z Peczeniżyna. Z. Ostrowski z Kozłar. Hr. Pinińska z Grzymałowa. Hr. Szoliski z Komborni. Hr. W. Stecki z Wołynia. Hr. J. Tarnowski z Chorzelowa. J. Micowska z Tuczoamp. K. Brokl z Kijowa. F. Brunetto z Medyolanu. A. Kobylański ze Snowidowa. Hr. J. Męciński z Partynowa.

Hotel Imperial. Stanisław Niezabitowski z Uherec. Władysław Grotkowski z Jałmierza. Br. Władysław Fineisen z Tyczyna. Dr. Maurycy Jager ze Stanisławowa. Dr. J. Aszkenazy z Koropca. Józef Bentz z Kijowa. Marcin Schechter z Wiednia. Tadeusz Wrześniowski z Sanoka. Moritz Weiss z Wiednia. Teofil Witosiński z Borszczowa.

== **Sprawozdanie targowe** lwowskiej Izby ku piekciej. Pszenica prima 8.50 do 8.75, średnia 0— do 0—. Żyto prima 6.50 do 6.60, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5.25 do 5.50, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5.25 do 5.40, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 5.50 do 5.60, średnia 0— do 0—. Rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni — do ——. Siemię lniane 9— do 9.10. Siemię konopne 7— do 7.10. Tymotka 20— do 22—. Konieczyna czerw. prima 65— do 70—, średnia — do ——. Konieczyna biała primo 70— do 75—, średnia — do ——. Anyż płaski — do ——, okrągły — do ——. Groch do gotowania: Wiktoryja 8— do 8.25, zielony 7.75 do 8—, pastewny 6— do 6.25. Bobik koński 5.25 do 5.50. Wyka 5.25 do 5.50. Otręby pszenne 3.60 do 3.80, żytnie 3.80 do 4—. Chmiel za 56 kg. 120— do 130—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławow 40.50 do 40.75 kontyngent, 31— do 31.25 nadkont. Tarnopol-Brody 40.75 do 41— kont., 31.25 do 31.75 nadkont. Sokal-Jarostaw 41— do 41.25 kont., 31.50 do 31.75 nadkont. Rafinerja Lwów 43.25 do 43.50 kont., 32.75 do 33—.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów a 10.000 litr procent.

NADESEANE.

Rubryka „NADESEANE“ nie pochodzi od redaktora i która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuję

Lekarz-dentysta dr. S. Rappaport ul. Sykstuska 1.9
plombowanie, wyjmowania zębów bez bólu, sztuczne zęby
10 1365

Dr. Teodor Bchosiewicz
powrócił i ordynuje jak zwykle przy ul. Jagiellońskiej 7
1895 5

Tryesteński dom wysylkowy kawy i herbaty Fratelli Deisinger jest dzięki wielkim zakupom tych artykułów w tem przyjemnem położeniu, że może P. T. Publiczności dostarczyć towaru pierwszorzędnej jakości po miernych cenach, jak to uwidoczniają anonse.
1210 1

Zakład lekarsko-kosmetyczny 83

Dr. LEONA BAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje o 9-12 i od 3-4

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników tzw.

Intelligenzprüfung

rozpoczyna się z dniem 1 m. c. b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowskiego, Lwów, ulica Podjewska 9. Onajśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 1246

"OJCZYŻNA"

tygodnik ilustrowany dla ludu

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. 319

"OJCZYŻNA" kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Kopernika 9.

MAŁY FEJLETON.

Lascadio Hecaru.¹⁾

Mój pierwszy dzień w Japonii.

(Wrażenia i nastroje.)

W pełnej wielkich niespodzianek, pierwszej podróży po Japonii, porozumiewając się z „karuma”, biegaczem, tylko z pomocą gestów, dosadnych gestów, urzymując się pierwsze prawdziwe wrażenie dalekiego Wschodu, o którym tyle się czytało, tyle marzyło, a który — jak to widzimy teraz własnymi oczami — był i jest dla nas zupełnie obcym. Już w samym tem przeswiedczeniu, tego z gruntu polspolitego faktu, tkwi pewna doza romantyzmu, a we mnie przeświadczenie to umacnia jeszcze boska piękność dnia.

W powietrzu porannem tkwi jakiś nieopisany czar świeżości japońskiej wiosny z falami wiatru, płynąciami od śnieżnych szczytów Fuyi — czar, zawierający się więcej może w miękkiej przeźroczystości światła, aniżeli w niewypowiedzianie dźwięcznych tonach powietrza — tej nadzwyczajnej powietrznej przejrzystości z lekkim odcieniem barwy niebieskiej, przez którą najbardziej oddalone przedmioty widzi się z uderającą wyrazistością i jasnością.

Słońce grzeje łagodnie. „Inrikisha” albo „karuma” — najbardziej życzliwy towarzyszy podróży i widok na ulicę, która od czasu do czasu ukazywała się moim oczom z poza wysokiego, przypominającego kształt grylu, przykrycia głowy mojego przewodnika — miały w sobie urok, któremu nie mogłem nie poddać się.

¹⁾ Profesor uniwersytetu w Tokio.

Przegląd muzyczny.

(Z zagranicy: — „Kobold” Zygryda Wagnera. — „Parsyfał” na drugiej półkuli. — Ze sfery gwiazd. — Ruch koncertowy w Wiedniu. — Micio Horszowski.)

Zygryd Wagner z nową wystąpił operą; oto wiadomość, która obecnie zajmuje świat muzyczny. Już to na brak zainteresowania się swoją osobą i utworami, nie może wogóle ten młody kompozytor narzekać: od pierwszego bowiem debiutu otoczono go żywym zajęciem, które niewątpliwie zwraca się więcej do syna genialnego twórcy Nibelungów, niż do muzyka o średnich, jak się dotychczas okazało zdolnościach; niemniej jednak istnieje zupełnie niekłamane i niewywolywane sztucznie, a rozciąga się i poza Niemcy.

Bo jest to niezaprzeczenie ciekawą bardzo rzeczą, jak się rozwija syn takiego ojca, i w jakim stosunku pozostają utwory jego do tych dzieł mistrzowskich, które w pierwszym rzędzie musiały mu służyć za najbliższy, najlepiej znany i największy wzór. I ciekawą jest rzeczą, jak pojmuje młody ten człowiek stanowisko swoje, będąc równocześnie synem Ryszarda Wagnera, żarliwym adherentem jego szkoły, dyrygentem odtwarzającym jego arcydzieła i kompozytorem, dążącym do samodzielności.

Praca niezaprzeczenie bardzo ruchliwa i owoce jej stosunkowo bardzo obfite — „Kobold” jest bowiem w ciągu niewielu lat trzecią już z rzędu operą Zygryda Wagnera — dają już w części przynajmniej odpowiedź na to pytanie.

Mam właśnie w ręku rozmaite sprawozdania z premiery („Kobolda” wystawiono w Hamburgu dnia 29 stycznia), z których nie trudno wypośrodkować zdanie o twórcy i jego najnowszym utworze. Zwłaszcza, co do jednego punktu, zgadzają się wszyscy krytycy bez wyjątku. Mianowicie wszyscy przyznają mu, iż w niedługim czasie umiał sobie przyswoić zupełnie nowoczesną technikę kompozytorską, tak w kierunku architektoniki muzycznej jak i w kierunku barwności instrumentalnej. Można by to zre-

Jakby w krainie elfów — tak wszystko i wszyscy mali dziwni i pełni tajemniczości. Małe wymalowane na niebiesko sklepy, małe domki, pokryte niebieskimi dachami i śmiesznie mali ludzi w niebieskich tkaninach. Czasem tylko złudzenie to rozprasza pojawienie się na ulicy jakiegoś ogromnego wzrostu cudzoziemca, lub widok gdzieś niedzicie spotykanych szylków z napisem w języku angielskim, najczęściej niezrozumiałym dla mieszkańców.

Lecz dysharmonia ta nie zmniejsza bynajmniej czaru małych, śmiesznych ulic. Najprzód opanowuje nas jakiś dziwny zamęt, od trzepotania i powiewu mnóstwa chorągwi i draperyi, którym znajdujące się na nich japońskie i chińskie napisy nadają fantastyczny, pełen tajemniczości wygląd. Nie widać też żadnego ogólnego, wyraźnego typu w budownictwie i ornamentach. Każdy budynek posiada właściwy sobie, pełen fantastyczności wdzięk. — Nie jest podobnym do czegoś drugiego, lecz jeżeli przyjrzeć się uważnie, to się dostrzega pewien wspólny plan w budowie tych niskich, lekkich, rzadko zakończonych szczytem, drewnianych domków z ich wysuniętymi na ulicę pierwszymi piętrami i z wystającym ponad nimi brzegiem dachu, który tworzy jak markizę nad miniaturowymi balkonkami drugiego piętra. Balkoniki osłaniają z boków papierowe parawany.

Dostrzega się też, że kolor niebieski, który przeważa w ubraniu ludzi, jest też dominującym w ozdobach i urządzeniu sklepów, jednakże z domieszka niektórych innych barw, jak: blade - niebieska, biała lub czerwona (nigdy żółta lub zielona). Uderzającym jest także, że ubrania ludzi, tak samo, jak draperye sklepowe przyozdobione są znakami pisarskimi. Żadne inne arabeski nie oddałyby takiej usługi, jak te. Przyjrzyjmy się ubraniu robotnika, którego plecy przyozdobione są takimi znakami czysto białej albo niebieskiej barwy i tak dużymi, ażeby zdaleka można je było rozpoznać. Znaki te pouczają jakiego towarzystwa lub jakiego cechu jest członkiem ten, co je nosi.

Jednym słowem, jeżeli pragniesz poznać istotę rzeczy, przyczynę tej dziwnej malowniczości ulic japońskich i chińskich, spłynie to na ciebie w postaci objawienia: przyczyną tego są owe znaki pisarskie, które białe lub niebieskie, czerwone lub złote przystrajają wszystko, nawet drzwi i papierowe parawanki.

2.

Wrażenie, jakie ta mowa obrazowa wywiera na mózg Japończyka, różni się o całe niebo od wrażenia, wywieranego naszymi literami, tymi suchymi symbolami mowy ludzkiej, na umysł mieszkańców północy.

Dla mózgu Japończyka te jego znaki obrazowe żyją, mówią, gastykują i uleca japońska, przez całą swą długość, pełna jest tych obrazów mowy ludzkiej, które zdają się w oczach skakać, pełna wyrazów śmiejących się, wykrzywających na podobieństwo twarzy ludzkich. Jak ogromna różnica istnieje pomiędzy literami japońskimi, a naszymi, ten tylko może pojąć, kto dłuższy czas na dalekim Wschodzie przebywał. Bo nawet drukowane pismo japońskie lub chińskie nie może iść w porównanie z tymi ozdobnymi znakami pisarskimi jakie widzimy u nich

sztą określić także inaczej, dwoma wyrazami: praca i pilność...

Młody Wagner pisze sam, podobnie jak ojciec, libretta do swoich utworów muzycznych, lecz dotychczas najszcześniejszy był zarówno w wyborze przedmiotu, jak i w opracowaniu tegoż, przy pierwszej swej operze („Bärenhäuter”), po której dwa następne mniej się udały. Libretto „Kobolda” spotyka się u większej części krytyków z jednakim zarzutem. Uskarżają się oni na to, że treść obraca się około nieznaczącej i niewzbudzającej u widzów współczucia figurki Kobolda (dzieci zmarłe, oczekujące zbawienia swej duszy przez śmierć osoby dorosłej) i stwarza ogromnie dużo komplikacji, nie wiążących się dość ściśle ze swą osią, a często zupełnie dla słuchacza niejasnych. Niektórzy krytycy wytykają autorowi nawet błędy językowe i stylistyczne.

W traktowaniu muzycznej strony, młody Wagner zdaje się zasadniczo w innym dążyć kierunku, niż naśladowcy mistrza z Bayreuth. Zwróciwszy się do podań ludowych w wyborze dramatycznej treści, zmuszony był ożyć i do prostoty w melodyi powrócić. Stało się to zresztą dość naturalnie, gdyż w rodzaju jego zdolności leży skłonność do melodyj przystępnych, wesółych, ulicznych można by nawet powiedzieć. Popada jednakże często wskutek tego — jak zaowu prawie jednogłośnie stwierdzają sprawozdawcy — w ton operetkowy. Zdziwiająca ma być poprostu różnica, jaka odczuwać się daje przy porównaniu poszczególnych ustępów opery. Obok rzeczy poważnych, leżą nieraz w najbliższym sąsiedztwie lekkie, z silnym zabarwieniem groteskowym. Ale bądź co bądź, tkwi w tem pewna odrębność talentu, wymagająca jeszcze wyrobienia się indywidualnego i wyrównania. Chociażby więc nawet i zarzut nieoryginalności był zupełnie słuszny (opera mieścić ma w sobie sporo reminiscencji nie tylko z Ryszarda Wagnera), to jeszcze nie jest rzeczą rozstrzygniętą, czy przy pracy tak usilnej i odpowiednim wieku, talent ten nie rozwinie się i nie stworzy kiedyś dzieła wyższej i trwalszej wartości, niż dotychczasowe.

Od młodego Wagnera, krok już jeden tylko do

na ogłoszeniach, szyldach, chorągwiach i t. d. Nie ogranicza tu bujnej fantazyi malarza lub kaligrafa. Każdy z nich stara się, aby jego litery były piękniejsze i ozdobniejsze od innych. Z pokolenia w pokolenie przechodzi ten artystyczny zapal i dzisiaj dzięki tym staraniom i studjom, trwającym lat tysiące, pierwotne hieroglify zmieniły się w coś bażecznie pięknego. Tworzy je pewna liczba pociągnięć pędzlem, lecz w pociągnięciach tych tkwi ogromna, tajemnicza sztuka uwydatniania wdzięku, proporcji i nieuchwytny zapal, który dziełu artysty nadaje ruch i życie. Przyglądając się uważnie tym znakom japońskim, doprawdy nie wydaje się dziwnem istnienie wśród Japończyków mnóstwa legend o kaligrafii, które opowiadają, jak często litery, napisane przez artystę wychodzą z tablic, ażeby z ludźmi prowadzić rozmowę.

(C. d. n.)

Artur Ćwikowski: Na balu.

I.

Pieśń ma ulata w tej melodii wicherze,
Za pieśnią dusza rozwiewa się, znika...
Marzenie od snu piękniejsze i cichsze
Na skrzydłach z tęczy niesie mi muzyka.

Pamiętam... kędyś drogami czarnymi
Szło życie błędne, umarłe, bezdomne...
Lecz czy sam kiedy istniałem na ziemi,
Czy miałem tylko sen przykry — nie pomnę.

I nie wiem, czemu mgłą złotą rozpięto
Po tych kinkietach, kotarach i kwiatach?
...Ach! to obchodzą wielkie życia święto
Ludzie szczęśliwi — po latach — po latach...

II.

Marą nieznaną jestem w owym tłumie,
Idę z zamierzchu dalekiej przeszłości...
I patrzę cichy, zgubiony w zadumie
Na jasną radość zgromadzonych gości.

Cóż — że się włączę w tę rzeszę wesółą,
Gdym nie upajał się wodą ich zdroja?
Choć mnie zabierze w wir uroczne koło
Czyliż ich szczęściem pierś odetchnie moja?

Widzę, jak we mgłę, co się dźwiękiem pali,
Taniec girlandę z żywych kwiatów plecie —
I w tej balowej, zwierciadlanej sali,
Wydaje mi się, że jestem sam na świecie.

III.

I mnie ogarnia wniebowzięcia chwila
I ku mnie schodzą z gwiazdami niebiosa:
Dwoje się ramion kochanych nachyla,
Przy moich ustach pachną miękkie włosy.

Idę ku tobie z daleka, z zaświeciami...
Szukam twej duszy wśród wrzawy i wiru...
Czy masz co dla mnie prócz zwiędłego kwiecica
I ust różanych i oczu z szafiru?..

Nie pójdziesz ze mną w życie, co się mroczy
Cieniami nocy bezgwiazdnej, dalekiej...

wielkiego jego ojca, który w całej swej potęgze, jakby nieznanymi jakimiś twórcami przemawia na drugiej półkuli swym „Parsyfałem”. Wykonanie dzieła tego w Ameryce, dzieła będącego dotąd wyłączną własnością teatru wagnerowskiego i rodziny, należy dziś do rzeczy już spełnionych. Lecz niemieckie piśma muzyczne, dopiero teraz rozpisują się szeroko o przedstawieniu „Parsyfała” w Nowym Jorku, mimo że odbyło się ono jeszcze dnia 24 grudnia 1903. Długi bowiem czas zajmowały się one omawianiem kwestyi prawnej w zastosowaniu do rzekomej samowoli Conrieda, a niemniej i kwestyi przewidywanego sprofanowania dzieła. Przysiąc jednak należy, iż w większej części zachowały w tem bezstronność, wytykając otwarcie „królowej wdowie” (tak nazywają ironicznie Cosimę Wagner) zacięłość w przesławianiu tych artystów niemieckich, którzy w wykonaniu „Parsyfała” nowojorskim brali udział. Obecnie, zaprzestawszy zajmować się tamtymi sprawami, dużo miejsca poświęcają ocenie pierwszych przedstawień „Parsyfała”, które, jak się najwyraźniej okazało, zakasowały wszelkie najwzorzorsze przedstawienia w Bayreucie. I to nie tylko pod względem szczegółów i całości wykonania, które miało być i świetne i we wszystkich kierunkach z nadzwyczajnym smakiem artystycznym podane; lecz także i pod względem nastroju publiczności. A właśnie na tym koniku jeździł dwór Cosimy nieustannie, przewidując, że publiczność amerykańska nie zdoła przystąpić do przyjęcia dzieła z należytem namaszczeniem. Bo i jakże się to miało stać, kiedy ani świątyni bayreuckiej, ani opieki spadkobierców, ani wiszącej w powietrzu tradycji nie było!... Fakty okazały stanowczo, że obawy te były bezpodstawne.

Conried, wyrobił sobie „Parsyfałem” światową sławę przedsięwzięciu zupełnie nowego stylu. To nie Maurycy Grau lub inni podobni mu, z których każdy jest prostym impresaryem obwozującym gwiazdy i wyzyskującym przeważnie ślepe bałwochwalstwo dla firm, rozpowszechnione ogromnie w Ameryce.

Z tego, co podają pisma zagraniczne można nawet wnosić, że w ogóle systemowi gwiazd zadał tenże Conried cios bardzo silny. Naprzód wystawił

A przecież błędzą za tobą me oczy,
Gdy w wirze balu giniesz mi na wieki.

IV.

Nad życia łaką biją dźwięczne dzwony,
Bo oto szczęścia duna jest obfitość:
Wszystek ból świata został wypłacony
Przez ludzką pracę i przez Bożą litość.

Baśń się ocknęła z zamierzchu nicstwa,
Suom dała życie i szaty i skrzydła,
Z dziecinnych godzin pięknego królestwa
Przywiodła jasne, tęcze mamidia.

Zioła czarowne, zioła dobrej doli
Wokół złożone miała na kobiercu
I niemi ludzi darzyła dowoli...

Tylko o mojem zapomniała sercu.

Tarnów.

M. W. Mayerowa: Tęsknota.

Gdy w błękitną nocną ciszę
Gwiazd się fala rozkołysze,
Drobnym pyłem prósząc złotą,
Srebrną, przedzie nić — tęsknota.

Na serc przedzie kołowrocie,
W borach dzierga nią paprocie,
Białe wiąże nenufary,
I przez ugor płynie szary;

To się srebrnym sznurem zwinie,
To się snuje po wiklinie,
To na sennie pada róża,
To w mgłach rwie się gdzieś ku górze.

Na jeziorach się kołysze
W szafirową nocną ciszę,
I w gwiazdzistych pyłów złocie
Na serc przedzie kołowrocie.

Stryj.

Budżet rosyjski. *)

Kiedy przed trzema laty ówczesny minister skarbu rosyjskiego słynny Sergiusz Witte, obwieścił carowi i światu, że budżet Rosji przekroczył już kolosalną sumę dwóch miliardów złotych rubli, w Rosji zapanowała radość, w Europie zdziwienie.

Wszak wówczas właśnie straszliwa klęska głodu — ten niezawodny sprawdzian wartości rządu carskiego — zatoczyła największe dotąd koło, ogarniając w ciągu kilku miesięcy letnich, wedle obliczenia ministerstwa rolnictwa, olbrzymią przestrzeń dziewięciu milionów kilometrów kwadr. obejmującą sześćdziesiąt gubernij z siedemdziesięcioma milionami ludności.

Według pojęć administracji rosyjskiej, głód jest głodem dopiero wtedy, kiedy w listopadzie po

*) Wobec rozpoczętej wojny japońsko-rosyjskiej, o której wynikach decydować będzie przedewszystkiem stan finansowy państw wojujących, na czasie będzie przyjrzeć się bliżej finansom Rosji. W tej myśli podajemy niniejszy artykuł. Red.

znakomicie „Parsyfała“ doskonałymi siłami, lecz bez udziału gwiazd o nazwiskach popularnych w Ameryce. Ale to jeszcze nie wszystko. Zmienił on stanowczo poglądy na „niezbędność“ najpierwszych firm, a równocześnie i na konieczność opłacania ich bajecznymi sumami. Z tego powodu gwiazdy zeszły tego sezonu potroszę na ubocze; i tak, według złośliwych słów jednego z pism nowojorskich: Emma Eames spoczywa chwilowo na laurach, Jan i Edward Reszkowie czekają na wspólne zaangażowanie, pani Schumann-Heink twierdzi gorąco, że na sławie amerykańskiej nie jej nie zależy, pani Melba robi małą tournée koncertową, pani Lilian Nordica zajmuje się procesem rozwodowym, Alvarez zaś i Van Dyck utrzymują, że im klimat tamtejszy nie służy. A tymczasem przedstawienia w Metropolitan-house idą jak najlepsze, ba, nawet świetniej niż kiedykolwiek.

Jeszcze w roku zeszłym było inaczej. Impresaryo Grau tańczył, jak mu „niezbędny“ artysta zaśpiewał. Bracia Reszkowie pobierali wspólne 24.000 fr. za wieczór. Pani Eames musiała otrzymywać tyle ile Nordica, Nordica tyle ile Melba, a Melba za warunek kładła, aby otrzymywać więcej niż każda z tamtych. Dalej stawały te panie coraz komiczniejsze żądania. „Na dwa dni przed spektaklem nie wolno mi wzywać na próbę, dwa dni po spektaklu również“, mówi p. Eames, „nadto, muszę mieć do ubierania się pokój Nr. 1“. — „Małgorzatę w Fauscie nie śmie prócz mnie żadna śpiewać, a nadto do ubierania się muszę mieć pokój Nr. 1“, powiada pani Melba. „Partye wagnerowskie należą do mnie, a obok tego jeszcze jedna drobnostka: do ubierania się pokój Nr. 1“ żąda również kategorycznie p. Nordica. „Nie jesteście chórzystkami, abysmy mogły nateżać się przy próbach“, mówi inna znowu. Otóż całe to gospodarstwo Conried energicznie usunął: śpiewacy wiecy i mniejsi muszą brać udział w tylu próbach, ilu dla wykonania dzieła potrzeba, pokój Nr. 1 został skasowany. Ale co najgorsze, i gaże olbrzymie okazały się zbyteczne, gdyż opera świetnie idzie i bez owych „niezbędnych“.

źniwach przynajmniej osmdziesiąt proc. ludności rolniczej nie ma zupełnie środków na wykarmienie siebie i inwentarza, kiedy czterdzieści proc. dorosłych pada ofiarą szkorbutu lub tyfusu głodowego, a osmdziesiąt proc. dzieci umiera poprostu z głodu. Dopiero przy takich rozmiarach klęski, w cywilizowanej Europie wprost niezrozumiałych, biurokracja petersburska decyduje się odnośnie rejonów ochrzcić mianem „niebłagopólnych w smysle urożaja“ (niepomysłnych pod względem urodzaju) i zezwala ziemstwu tudzież organizacyom prywatnym na zbieranie składek i niesienie pomocy nieszczęśliwym.

Za takie „niepomysłne pod względem urodzaju“ uznano wówczas w rejonie czarnoziemnym gubernie: woroneską, tambowską i orłowską; w rejonie nadwołżańskim: kazańską, simbirską, samarską, saratowską, permską, ufińską i orenburską; charkowską; ekatierinosławską, taurydzką i obszar wojsk Dońskich na południu; t. zw. „spichrzowe“ gubernie tobolską, tomską i jeniejską na Syberji, tudzież obszary Akmoliński i Siemirjeceński w generalnym gubernatorstwie Stepowem.

Strasziwa klęska głodowa, srożąca się na tej olbrzymiej przestrzeni rosyjskiego cesarstwa była wtórem znamienym de peanu, jaki na temat dwumiliardowego budżetu sam sobie wyśpiewywał p. Witte w swoim dla odpięcia Europy przeznaczonym „Bulletin russe de statistique financière et de la législation“. W organie tym podczał opisane go głodu, p. Witte miał odwagę napisać, że w Rosji wogóle kwestya agrarna — nie istnieje... Do tego stopnia odbiegały od siebie dwa zasadnicze czynniki wszelkiego życia państwowego — konstrukcyja polityczna i rzeczywisty stan narodu.

Naród, którego państwo olśniło świat kolosalnym budżetem, naród w którego imieniu przecięto olbrzymi ład azjatycki najdłuższą na kuli ziemskiej linię kolejową, naród niosący swe tradycje i narzucający światopogląd obcoplemiennym milionom od Warty aż po koreańską drogę, od „chłodnych fińskich wód do płamiennoj Kałchidy“, ten naród w olbrzymiej większości swojej ginał z głodu i bezgranicznej ciemnoty w tej chwili właśnie, kiedy pierwszy sługa jego absolutnego władcy, zasypywał szeroko ze zdziwienia otwarte oczy olbrzymiami cyframi budżetu — niby gorącym piaskiem...

Pan Witte stał na szczycie swej niesłychanej wieży z kart kłamstwa i fałszowanych obliczeń. Dyplomacya rosyjska triumfowała nad upokorzoną Anglią i gotowała się do wielkiego pociągnięcia na chłńskiej szachownicy. Wrażenie apelu pokojowego „mirolubiwego“ cara było jeszcze świeże i tylko częściowo skompromitowane. Cóż dziwnego, że wśród szumu, jaki stąd szedł, nie słychać było jak widmo niewystawionej nędzy milionów wernopoddanych uderza szkielecą pięścią w podstawy carskiego „prestoła“...

Dziwna tajemnica zagadka współczesnej Rosji, tego potwornego kolosu państwowości, tłoczącego przedewszystkiem wynędzniałe piersi własnych poddanych, pozostała nierozwiązana, nawet nie odczuta w Europie zahypnotyzowanej uludnym blaskiem caratu. Tu i owdzie tylko widziano ją, ten i ów wskazywał na nią, jako na tego najstraszniejszego stracha dla niegrzecznych Europejczyków dwudziestego wieku. Ale ogół cywilizowany nie dał się przekonać. Francuski burżuaz nie przestawał wypróżniać półczo-

Conried jest też obecnie sławiony jako człowiek ogromnej energii i szerokich poglądów artystycznych.

Tyle wiadomości z za oceanu.

Ruch tegoroczny w Wiedniu ożywiony jest jak zwyczajnie. Koncerty filharmoniczne wracają znowu do blasku swego dawnego; widocznie dyrygowanie zamiejscowych znakomitości korzystnie wpłynęło na powodzenie ich artystyczne i materialne. Z pomiędzy tych dyrygentów-gości na pierwszy plan wystąpił Schuch, kapelmistrz drezdeński, znany nam jako przyjaciel osobisty Paderewskiego i zasłużony kierownik pierwszego przedstawienia „Manru“ w Dreźnie. Schuch w Wiedniu zdobył sobie takie uznanie, że mówią już głośno o zamianowaniu go na stałe dyrektorem koncertów filharmonicznych. Obok niego, podobne znalazł powodzenie i Saffonow z Moskwy, który przedstawił szereg rosyjskich dzieł najnowszych, jednakże i dla muzyki klasycznej okazał się doskonałym dyrygentem (II. Symfonia Beethovena, uwertura Mozarta „Idomneo“).

Wogóle, koncerty orkiestralne zajmują obecnie pierwsze miejsce, po orkiestrze dopiero rozmaite zespoły instrumentalne, jak kwartety i tria, których dość się w nowszych czasach namnożyło; w ostatnim zaś rzędzie, darzy publiczność względami solistów. I tu jednakże zdarzają się wyjątkowo szczęśliwe jednostki. W Wiedniu naprzykład, zawsze niezmiennym powodzeniem cieszy się zarówno Teresa Carreno, jak Eugeniusz d'Albert lub Godowski, Lula Myszkmeiner (pieśniarka) jak Lili Lehman, która mimo siwiejących włosów, nie ze swej wielkości nie uroniła i zachwyca ciągle jednakowo tak głosem pięknym i świeżym, jak i znakomitą interpretacją wszystkiego, co w swe artystyczne ręce weźmie. U szczytu powodzenia i miłości Wiedeńczyków stoi obecnie Selma Kurz. Józef Hoffman i Ernest Dohnanyi (jestto obecnie jeden z najwybitniejszych pianistów i kompozytorów), skrzypkowie jak Kubelik, Burmester, a nadewszystko największy potentat skrzypcowy Isaye, koncertują w Wiedniu naprzemian.

chy, aby złotymi luidurami zasypywać wiecznie otwartą i nigdy nienasyconą paszczę północnego olbrzyma. Witte mógł spać i tryumfować spokojnie...

Tymczasem minął rok a sztuczny olbrzymi gmach przemysłu rosyjskiego runął wśród wrzasku przekleństw i syku naigrywań. Z olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych pozostała ruina. Giełda petersburska zmieniła się w pobojowisko fortun...

Przyszedł drugi rok, a na południu bardziej krewki, bardziej głodny i bardziej krzywdzony małorusin dał niebezpieczną wiarę w nowe uwłaszczenie carskie i zaczął palić, rabować, zabijać. Potrzeba było kroci różg, tysiąca kul i niesłychanego okrucieństwa Oboleńskich, aby stłumić i zdusić groźną zapowiedź nowej Pugaczowszczyzny... To drugie wielkie bankructwo polityki Wittego.

Lecz nadszedł oto trzeci rok, a carat ujrzał się pewnego dnia sierpniowego twarzą w twarz z nowym wrogiem — zorganizowanym, głodnym i na wszystko zdecydowanym proletaryatem fabrycznym. To trzecie ostatnie bankructwo Wittego, które musiało wynikać z dwóch pierwszych, tak jak śmierć z nierozsądnego życia...

I Witte ustąpił... Czy był on istotnie winien, że włożył na barki młodej Rosji brzemię, godne tylko dojrzałego narodu? Można mu wszystko zarzucić od nieobecnej ministrom rosyjskim osobistej kleptomanii aż do walleurodyzmu włącznie. Nie można mu tylko jednego zarzucić, — że wybrał nieodpowiednią drogę.

Wszak on miał służyć carowi, państwu rosyjskiemu przedewszystkiem a narodowi rosyjskiemu w ostatniej instancji dopiero. Cóż go więc obchodził naród, coż go obchodziła jego siła podatkowa z zadziwiającą szybkością malejąca, skoro na cento tego narodu mógł zaciągnąć długi i tuczyć budżet państwowy do nieprawdopodobnych rozmiarów.

Niema narodu na świecie, któryby tak tragicznie daleko odbiegł od własnego rządu, jak rosyjski odbiegł od caratu. Rosya mrze z głodu, carat wyrzuca pieniądze na cywilizowanie Mandzuryi. Rosya tonie w nieprzejranej ciemnocie — carska polityka zadziwia rzadką bystrością, dalekowidztwem, konsekwencją.

Co carat rosyjski ma wspólnego z Rosją? Podatki!.. Tak jest — podatki i nic więcej. Rosya podatki płaci, carat je pochłania. Pozatem, wspólności jakiej między niemi szukać byłoby daremnie. Może to być źle. Nawet jest to z całą pewnością bardzo źle, ale tak jest i winić można o to jedną chyba historję, wielkich kniaziów moskiewskich i chanów tatarskich i Piotra Wielkiego i Katarzynę Wielką...

Nie wolno o jednym zapominać: — państwa rosyjskiego nie stworzył naród, ale naodwrot, naród stworzyło państwo, bo mu go było potrzeba jako podstawy, jako racyi istnienia. Tem się Rosya różni od Europy. A jest to różnica największa z tych, jakie między typami procesów historycznych zachodzić mogą...

Znakomity Sołowjew w historii swojej nie bez predykcji nawet mówi ciągle o „stanie płynnym“, w jakim znajduje się Rosya do końca XVI w. Zdaje się, że do tego czasu tylko wielki książę moskiewski był jedynym człowiekiem naprawdę osiadłym. Reszta „brodziła“ po bezbrzeżnej równinie, wynajmując mu się za pieniądze, lub korząc się przed

Młdziezy również niebrak. Wielką przyszłość rokują skrzypkowi Veceyowi jak niemniej małemu Reuterowi. Pianisci młodzi mają tu reprezentantkę w osobie wysoce uzdolnionej Pauli Szalitówny, a najmłodszy w osobce Miecio Horzowskiego.

Miecio, pracujący pod okiem Leszetyckiego, ciągle naprzód idzie, a koncerty wiedeńskie zjednały dla rozwoju jego talentu ogólne uznanie publiczności i krytyki. Zdolności jego uznane za genialne tak w Wiedniu jak i wszędzie, są zawsze przedmiotem jednorazowego podziwu; programy koncertów układane ze zmysłem artystycznym a przytem ściśle zastosowane do ręki i siły małego pianisty, uwydatniają je tylko jak najlepiej. Maks Kalbeck poświęca w krytyce swojej długi ustęp Mieciovowi Horzowskiemu. Bardzo trafnie ocenia on niepospolity ten talent, nazywając paluszeki małego wirtuoza pośrednikami między sercem jego dziecinnym a klawiaturą; sercem, które „wiedzione instynktem wchłania w siebie cały obcy mu jeszcze, lecz nie zamknięty świat uczuć“. A dalej powiada jeszcze ładniej, że „dusza dziecka tego w dziwny jakiś sonambuliczny sposób, wędruje przez labirynty beethovenowskich, szopenowskich i szumanowskich gmachów, znajdując jednakże wszędzie drogę najprostszą i wyjście. Mielizbyśmy się obawiać, iż obudzenie ze snu narazi kiedyś tego małego lunatyka na upadek? Nie, muzykalny twórca talent, którego dowody złożył w zagranej wdzięcznej Mazurce ustrzeże go niezawodnie od takiej ewentalności“.

Do wydarzeń zamiejscowych obchodzących nas bardzo żywo, zaliczyć należy koncert kompozytorski Karłowicza we Wiedniu i premierę „Maryi“ Melcera w Warszawie. Streszczenie recenzji omawiających dzieła dwóch tych poważnych i znanych we Lwowie kompozytorów, znajdzie też miejsce w najbliższym „przełądzie muzycznym“, skoro tylko krytycy tamtejsi wypowiedzą wszyscy swe zdanie.

ST. NIEWIADOMSKI.

Drobne ogłoszenia.

Wyjaśnienie, dotycząca drobnych ogłoszeń, zamieszczonych w „Słowie Polskiego“ po obywateli marki pocztowej na egzemplarzach.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwoty na literat.

Zgłoszeń reklamowanych nie przyjmujemy.

Podobny raz „Korespondentki“ zamieszczać można w wyjątkowych wypadkach, w których w interesie publicznym jest zamieszczenie ogłoszenia. W takich wypadkach ogłoszenia te zamieszczone zostaną za darmo.

Administ. „Słowa Polskiego“.

STORY i ŻALUZYJE

wszelkich systemów poleca

W. ADAMSKI

dawniej Jürgens
Lwów, Sobieskiego 4.

Ceny najniższe fabryczne. Cenniki wysła się odpłatnie. Stare żaluzje deszczukowe odnawia się. 1377 1

Wychowanie i nauka.

Szkoła pisania na maszynie „Oliver“ udziela nauki. — Złożenia: Swoboda Pisarski, Pasaż Hausmana, od 1 lutego Mikolascha. 818 1

Nauczycielka wyższa, dyplom zagraniczny, języki francuski, niemiecki, angielski, lekcyjne pojedyncze lub porowe. Bielowskiego 5 parter na prawo. 865 6

Franc., angielski, niemiecki, polska Szkoła języków dla dorosłych

The Berlitz School

Trzeciego Maja 6. — Każdy nauczyciel uczy swego języka macierzystego. Prospekt gratis i darmo. 1192

Wpisy codziennie.

Pesady i zajęcia

Inteligentna panna poszukuje pesady lektorki lub do towarzystwa. „Antonina“ do Administracji. 1283 2

Młody, inteligentny człowiek, który nagie utracił rodziców a z nimi majątek poszukuje zajęcia albo lekcyj. Łaskawe zgłoszenia: E. K. Lwów, pr 1993 1

Nauczycielka muzyki języka francuskiego i rosyjskiego poszukuje lekcyj. Blizszych wyjaśnień udzieli z grzecznością P. Gostyńska willa Lubiec. 1298 1

Zdolny buchalter i korespondent w języku polskim i niemieckim poszukuje posady we Lwowie. Oferty pod „Zdolny“ Biuro dzienn. Buchstaba. 137 1

Biuro pośrednictwa Maryana Kruszelnickiego Stanisławów poleca ekonomia wosnowa poleca uzdolnionego z rządcą w wieku 50 lat. Ewentualnie przyjmie posadę ekonomia. Kawalerską posadę objąć może zaraz. 1319 2

Biuro Kruszelnickiego Stanisławów poleca ekonomia wosnowa poleca uzdolnionego z rządcą w wieku 50 lat. Ewentualnie przyjmie posadę ekonomia. Kawalerską posadę objąć może zaraz. 1319 2

Ekonom doblaneczek żonaty poszukuje posady zaraz. Ekonom Bojkowce p. Tarnopol. 1324 15

Kandydat advokatury poszukuje posady. Adres: Adm. „Słowa“ dla S. G. 1338 1

Czeladnik mechaniczny poszukuje miejsca w Lwowie. Zgłoszenia „Czeladnik“ Administracji. 1343 1

Początkujący korepetytor poszukuje posady. Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje dr. Uhrmann Skole. 1359 1

Młody człowiek z 3-letnią praktyką gorzelniczą z ukończoną wyższą szkołą handlową bie. lę w języku niemieckim, mogący również prowadzić korespondencję w języku franc. lub ang. poszukuje posady od 15 marca. Łask. zgłoszenia przyjmuje T. Liżęza w Dombrowej, Szląsk austr. 1356 1

Kandydat notaryalny rutynowany biegły także w sporach poszukuje posady. O. K. Lwów Szeptyckiego 41 C. II. u drzw. 9. 1341 2

Panna uzdolniona w krawiectwie i gospodarstwie poszukuje miejsca. Stanisława Łyczakowska 1. 1373 1

Kierownik mleczarni poszukuje odpowiedniej posady. Złożenia Leopold Sikora Ruda Różaniecka. 1384 1

Poszukuję posady pisarza lub ekonomia po kawalerskim za skromnym wynagrodzeniem. Lwów, Sykstuska 12, „Pisarz“. 1393 1

Agencja pracy Kosanowskiego Lwów, Sykstuska 2 poleca oficyalistów i wszelkiej kategorii służbę. 1392 1

Oficyalistów oraz wszelką służbę dworską i miastową poleca: **Konces. Biuro Niemczynowskiej** — Lwów, Rynek 12 a. 1394 1

Biuro wywiadowe Tarnawskiego, Lwów, Bernardyński 11 dostarcza oficyalistów oraz wszelką służbę dworską i miastową. 1391 1

Pesady i zajęcia zaofiarowane.

Adwokat dr. Seweryn Goldberg w Samborze poszukuje korepetytora uprawnionego do substytucji trybunalskiej. Warunki korzystne. Posada do objęcia 1 marca br. 1314 1

Apteka pod Gwiazdą w Stanisławowie potrzebuje magistrą katolika od 20 marca. 1316 1

Retuszera negat. uzdolnionego równocześnie do zdjęć poszukuje fotograf Herbst Lwów, Kopernika 8. 1290

Dyrekcja dóbr Derewnia p. Turynka poszukuje od 1 marca ekonomia kawalera na stoł, wymagana szkoła rolnicza niższa ukończona i dłuższa praktyka. Odpisy świadectw. Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1141 3

Leśniczego z niższym egzaminem, energicznego, żonatego poszukuje od wiosny. „Ranutt Lwów“. 1363 2

Adwokat dr. Dawid w Zabłotowie poszukuje rutynowanego korepetytora. Posada do objęcia natychmiast. 1381 2

Inkasenta (agenta) za kaucją 1000 koron na wschodnią Galicję poszukuje biuro reklamy przy Związku fabrycznym Batorego 12. Wymagane pierwszorzędne referencje. Kandydaci zawodu kapięckiego mają pierwszeństwo. 1370 6

Adwokat dr. Majewski w Lubaczowie poszukuje korepetytora obznajomionego z praktyką prowincjonalną. Warunki korzystne. 1383 3

Zdolne osoby

do czynności agencji, w celu pozyskania ubezpieczeń, przyjmuje lwowska filia Towarzystwa ubezpieczeń i ofiaruje na cele podróży stały ryczałt, jakoteż osobne wynagrodzenie z góry płatne — Przyjmuje się tylko osoby rzetelne, które swą nienaganną przeszłość wykazać mogą. Oferty z określeniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod Zdolne Osoby do Administracji „Słowa polskiego“ 1270 1

Abityryent-ekst rništa poszukuje zdolnego korepetytora do matematyki, fizyki i polskiego. Oferty z podaniem cen za godzinę pod A E w adm. Słowa. 1375 1

Artykuły spożywcze.

Salatę świeżą, rzodkiewkę, owoce, wino owocowe poleca najtaniej **Dom ogrodnicy Akademicka 14.** 1002 5

Znane z dobroci pierniki domowe, które sprzedawałam w handlu moim przy ulicy Hetmańskiej 1. 10, są obecnie wyłącznie tylko w handlu **WPana Alberta Szkwrona**, plac Maryacki i u **WPana Jana Sudołskiego**, plac Kapitulny i nigdzie więcej jak tylko w tych dwóch handlach. Z poważaniem **Marya Baczyńska.** 1397 1

Owies szwedzki Glimmingen, plewny, ciężki. Owies Duppański weczesny oba własnej hodowli i wykę nasienną ma na sprzedaż Zarząd dóbr **Nowe Siolo** poczta Kulików. 1396 3

Miód pszczołowy, patoka, deserowy, lipowy z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 kg. za 4 k. 50 h. pod gwarancją, jakoteż miód z własnego browaru po cenie 60 h., 80 h. i 1 k. za 1 l. wyborowego miodu. **Israel Schächter**, Podhajce. 11538 4

Kupno i sprzedaż.

Fortepiany w największym wyborze jak zawsze w składzie **J. Mussi** przedtem **J. Balko** we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 857 14

Pieniądz każdy wyrzuca, kto kupuje gotowe likiery gdyż najtansza droguerija **MENKESA** ul. Kaźmierzowska 1. 19, sprzedaje esencję do wyrobu wszelkich likierów deka od 5 ct. wystarcza do 1 1/4 l. likieru. Cenniki i przepisy darmo. 11276

Fortepian w dobrym stanie 70 zł. **Karol Marecki**. Batorego 34. 1322 1

Motor benzynowy, 12, H. P. wyrobu **Oser, Bauer**, w dobrym stanie do sprzedania. **Wiadomość pod „Motor“** w Administracji Słowa. 1400 2

Fortepian krótki Bösendorfera ucznia pianino nowe tanio sprzedam **Skarbkowska 1. 5.** 1398 1

50 par pasiek w ulach dzierżonach jest w dobrym stanie do sprzedania. **Kozielecki** pod Lwowem o. p. Sińców. **Jan Zabek** 1361 1

Fortepian używany krótki, najlepszej marki kupię. **Poste r. „K“ Żółkiew.** 1362 1

Log jednoroczny maści popielatj do sprzedania. **Zgłoszenia pr. pod „Dog“** 1374 1

Najtansze i najlepsze meble z własnej pracowni poleca firma **B. L. Kitchaes** Lwów Teatralna 22 (Dom narodny) 1285 1

Kasy

oryginalne **WERTHEIMERA** dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych, okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin poleca **generały zastępcę** dla Galicji i Bukowiny **M. Korkeš**, Lwów Grodecka 10, skład rowerów **Waffenrad Steyer**, na spłatę od 100 zł. 899 8

Interesy majątkowe i handlowe.

Sprzedam tanio parcelę budowlaną przy bramie wchodzącej do parku **Kilńskiego** strona pod dawna. **Adwokat Wąłowa 31.** 1342 3

Poszukuje się dzierżawy 200 morgów na Podolu **Wiadomość** w biurze **Zagórskiej** Lwów, **Chorażczyzna 7.** 1399 1

Korzystną i pewną lokację kapitału osiągnąć można przez złożenie udziałów w **Spółce kredytowej** członków **Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** w Krakowie. W r. 1903 wypłacono od udziałów 500 dywidendę. **Wszelkie fundusze** Spółki lokuje się tylko w dających zupełne bezpieczeństwo pożyczkach na zastaw pensji. **Blizszych informacji** w sprawie udziałów jakoteż pożyczek można zasięgnąć w biurach Spółki, **Kraków, Basztowa 9.** 1369 3

Dzierżawy apteki w mieście powiatowym poszukuje **Mr. farm. Reich Drohobycz.** 1382 3

Agonom (Czech) poszukuje z gotówką 27,000 zł. dzierżawy do 400 morgów lub kupna mniejszego folwarczku blisko miasta i kolei **Mózbiby** także przyjąć posadę rządową za kaucją. **Oferty** przyjmuje **Wny Winogrodzki** **Munina p. Jarosław.** 1380 3

200 morgów lasu starodrzewia mieszanego od stacyi kol. **Dębica** trzy kilometry gósińcem sprzedam **Wl Lewicki Trzeńnica p. w miejscu.** 1371 6

Do sprzedania dwa domki względnie grunt pod budowę w pięknym położeniu. **Wiadomość** ul. **Hofmana 1. 22 II p. na lewo.** 1379 1

Do sprzedania folwark miła od **Stanisławowa** 65 morgów pola ornego, 39 morgów lasu **Wiadomość** **Stankiewicz p. Lysiec.** 1372 5

Kamienica piętrowa, ulica **Szeptyckich 48** za wkładem kilku tysięcy koron do sprzedania. **Wiadomość** kancelarya **Hetmańska 12.** 624

Poszukuję dzierżawcę, dobrego gospodarza, na mój majątek w **Cieszanowskim**. Około 500 morgów ornego pola, około 100 morgów łąk. Ładny inwentarz z lokomobila na miejscu. **Potrzebny** kapitał około **K. 30.000**. **Blizszych wiadomości** udziela bankier **M. Jonasz** we **Lwowie** —168 ?

Cukiernia na prowincji do brze rentująca się jest do sprzedania, potrzebny kapitał najniżej 2000 zł. **Blizszych informacji** udzieli z grzecznością (tylko reflektantom z kapitałem) **p. Schubert**, Lwów, **Zamarstynów Lwowska.** 1184 1

Do sprzedania **rentowna kamienica** blisko miasta **zgłoszenia J. N. w Admin. Słowa polsk.** 1285 1

Kupię kamienicę z wkładem 20—22.000 kor. **Zgłoszenia** **W. S. Administ. Słowa.** 1346 1

Biuro

pośrednictwa **Wl. LEWICKIEGO** w Jaśle poszukuje dla swoich licznych klientów kilkanaście majątków ziemskich w Galicji w cenie od 50 do miliona koron. O łaskawe nadsyłanie jaknajdokładniejszych wykazów najdalej do końca marca uprzejmie się uprasza. 1047 6

Mieszkania i sklepy.

Osobnego pokoju z całym utrzymaniem dla paru osób przy rodzinie łaskawe oferty pod **F. Z pr.** 1343 2

Pokoju dużego, jasnego, frontowego, ewentualnie z przedpokojem lub **kuchnią** poszukuję od 1 marca. **Zgłoszenia** przyjmuje **Administracja „Słowa Polskiego” pod „Pewność“.** 1401 3

Poszukuje się 3 małych pokoi z kuchnią w śródmieściu od 15 marca dla jednej starszej osoby. **Zgłoszenia** biuro **dzienników Buchstaba.** 1389 1

Hotel warszawski

Lwów, plac **Bernardyński 1. 5** poleca świeżo odrestaurowane i urządzone pokoje od 60 centów do 2 zł. na dobę z pościelą i usługą. 799 6

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne i zastarzałe, **owocja** **pięć** **członowy szorsty i krobce**, **osiabienie na tle neurasthenii**, **sczy** **raunykainie** 79

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopyjne** w godz. od 8—10 i 2—5

Pożyczki! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać pożyczki bez kondyktu. **Oferty** pod „Pożyczki“ **Biuro** **dzienników Buchstaba**, Lwów. 1386 1

Wgo Augusta Remiszewskiego, urodzonego w **Zaleszczykach** roku 1850 lub jego rodzinę proszę o podanie mi ich adresu w sprawie rodzinnej. **Kazimierz Remiszewski** w **Siedliskach** poczta **Rawa ruska.** 1356 2

Pod nową firmą otworzona **DROGUERYA** **Mr. farm. Aschkenazego** **Lwów** ul. **Żółkiewska 6** poleca wszelkie artykuły higieniczne francuskie i amerykańskie po cenach konkurencyjnych. 1388 3

Dla dogodności inserujących zaprowadziło **Słowo Polskie** **Korespondentki** **inseriratowe.** 8405

które nabywać można w **Administracji**, w biurze **sprzedaży „Słowa Polskiego“**, we wszystkich biurach **dzienników i trafikach** po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. **Korespondentki inseratowe** upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Maszyny

rolnicze sławnego wyrobu **ANTON. REISENZAHNA** w **Pradze**, na sezon wiosenny, specjalne siewniki rządowe, szerokożutna, plugi jedno i wieloskobowe, poleca na spłatę po nader przysiępnym cenach i warunkach **generały zastępcę** dla **Galicji i Bukowiny** **M. Korkeš** Lwów. **Gródecka 10** **WARSTAT REPARACYJNY**. Cenniki na żądanie bezpłatnie. 900

Patenty

wyjednywa inżynier **M. Gelbhaus** rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. **Wiek VII.**, **Siebensternstrasse 7**, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 16

Księgarnia nakładowa

Fab. Himmelblaua w **Krakowie 305 7** poleca: **Gruszeckiej Ilustr. Kucharz krakowski dla oszczępnich gospodyń. Praktyczne przepisy do ciast** etc. **wyd. X. w oprawie 4 kor 366** obiadów najlepszą najtanszą książką kucharską przez **Gruszecką 2 kor. Mieroszewskiej Kwiaty w pokoju, ich chów i pielęgnowan.** **opr 2 kor. Szepeńskiego Tarok. podręcznik do gry 1 kor. Tondosa Galerya krolów polskich na kart. 2 80 K.**

1 aust. Czerw. krzyża	Kor. 70.000, 40.000	4 losy
1 weg. „ „	40.000, 20.000	8 ciągnięć
1 Józjiv (dobre serce)	30.000, 15.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	40.000, etc.	Raty po 5 Kor.
		miesięcznie

Polecamy pow. 4 losy na spłatę za 150 kor. w 30 ratach po 5 kor. **Pierwsza rata** wraz z wydatkami 7 kor. **dalsze raty** po 5 Koron **5 Koszta dodatkowe zupełnie wykluczone.** **25** Składający pierwszą ratę gra już przy **ciągnięciu** 1 marca. **Gazeta losowań i ceki** pocztowe bezpłatnie.

DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. **Maryacki 7.** 44

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów, wynalazku **Jul. Józefowicza** perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwałe włosy na kolor czarany, brunatny, szary i blond

We Lwowie u p.: **A. Beacocka**, ul. **Hetmańska P. Mikolascha i Spk. i u Ig. Jabla.** — Główny skład **J. H. Józefowicz**, **Braków.** 11235

Wodociągi 507 9

Łazienki **Kłozety** urządza, przerabia wadliwie wykonane i naprawia w miejscu i na prowincji fachowo uzdolniona firma, oraz pracownia artystyczno-słusarska

K. Rosołowski Lwów, ul. **Kochanowskiego 2.**

Przy wszelkich **dolegliwościach żołądka** z bardzo dobrym skutkiem używane

Wino ziołowe

Sporządzone na starem winie włoskim „**Marsala**“ **podnieca apetyt i przyspiesza trawienie.** Do nabycia w aptece **Blumenfelda** Lwów, **Żółkiewska 4** 1190 3

O połowę taniej, niż wszędzie

Istniejąca od roku 1843 największa asekuracja życiowa w świecie

„The Star w Londynie“

wystawia polico na dożycie lub na kapitał pośmiertny i przyjmuje od ubezpieczonego tylko połowę wkładek. **Samobójstwo i pojedynek** nie stoją na przeszkodzie w wypłacie **spadkobiercom** ubezpieczonego kapitału. **Agentów towarzysztwa nie wysyła.** **głoszenia wprost do Generalnej Reprezentacji we Lwowie** 1358 2

Edward Klein ul. **Kopernika 24.**

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty

w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„**Słowa Polskiego**“ we Lwowie, **Chorażczyzna 17-19.**

